Ner 208. Kraków 12 Września — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi', nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 11 września.

Kto sobie przedstawia absorbujący wpływ tak ważnej a zarazem tak rozjątrzonej kwestyi politycznej, z jaką najpierw przyjdzie się uporać naszemu sejmowi, żywić musi obawę, że jak na poprzedzającej sesyi mało czasu, a co gorsza mało już energii zużytej na gorączkowej walce może pozostać sejmowi do załatwienia spraw bezpośredniego, praktycznego wpływu, spraw, od których należytego i spiesznego roztrzygnienia zawisło unormowanie naszych rozbitych stosunków, jakikolwiek postęp na drodze ekonomicznego, społecznego a przez to samo i politycznego rozwoju. Nie należy też zapominać, że te właśnie sprawy wewnętrze, krajowe, stanowią najsilniejszą troskę i pragnienie większości wyborców.

Krótkość sesyi sejmowej pomnaża te obawy, gdyż wobec statutu krajowego i regulaminu sejmowego, nadającego pierwszeństwo przedłożeniom rządowym przed wnioskami samoistnemi, inicyatywa i początkowanie samodzielne posłów, a choćby nawet samego Wydziału krajowego, zostaje nader ograniczonem w swej doniosłości, i zepchniętem na ostatni plan działania. Ważną jest przeto rzeczą, jakiego rodzaju będą przedłożenia rządowe, które z obowiązku sejm załatwić musi: czy choć w części nie wynagrodzą tego ograniczenia inicyatywy poselskiej, które wypływa z krótkości sesyi sejmowej. Dotychczas panowała pod tym względem zupełna cisza; wolno się tylko spodziewać, że Wydział krajowy nie zasypia sprawy i przedłoży należycie opracowane wnioski w kwestyach tak już wszechstronnie omówionych, jak np. propinacyjna.

Miłą niespodzianką dla nas jest doniesienie półurzędowej *Oesterreichische Correspondenz*, a które powtórzyła urzędowa *Gazeta Wiedeńska*, niepozostawiające już żadnej wątpliwości, że minister rolnictwa przedłoży sejmom krajowym wniosek rządowy w sprawie zaokrąglenia gruntów i komasacyi.

W właściwem miejscu podaliśmy wczoraj w streszczeniu to urzędowe *communiqué*. Tutaj czujemy obowiązek wypowiedzieć słowo uznania za początkowanie p. ministra rolnictwa w tej ważnej sprawie dla wszystkich krajów rolniczego państwa, stokroć jeszcze ważniejszej dla naszego mianowicie kraju. Lubo winniśmy uznać tę inicyatywę, jakoteż, że sprawa we właściwe została zwrócona koryto, to jednak z osnowy pomienionego artykułu się okazuje, że walczyły w niej z sobą, jak zwykle, dwa prądy, a sprawa kompetencyi wystąpiła nawet w tej kwestyi z natury samej do ustawodawstwa krajowego się kwalifikującej. Z żalem widzimy, że prąd centralistyczny nawet w téj sprawie czysto krajowej i ekonomicznej nie ustąpił całkowicie i zostawił sobie furtkę.

Sprawozdawca ministerstwa rolnictwa wychodził w tej sprawie z zasady połowicznej, przyznając raz, że jest ona z jednej strony kwestyą krajowej kultury, lecz że z drugiej strony spotyka się z różnemi gałęziami ustawodawstwa cywilnego; że nie można przeto postawić granicy między państwowem a krajowem ustawodawstwem w tej mierze. Postanowienia, które dotyczą ustawodawstwa państwowego, jak np. sprawa uwolnienia od opłat zastrzeżone być mogą Radzie państwa pomimo, że sama ustawa oddaną zostanie sejmom, ale prawomocność jej zawisła od zgody ustawodawstwa państwowego.

Co za zawiłość i nowa komplikacya konstytucyjna, która bodajby nie przeszła w szkodliwy precedens, że ustawy sejmowe nawet w najbardziej krajowych przedmiotach, gdy tylko jest pozór styczności z ustawodawstwem państwowem i prawami cywilnemi, zyskują prawomocność dopiero po zgodzeniu się na nie Rady państwa.

Czyliż ministerstwo przedstawiające wniosek do ustawy, czyliż korona udzielająca jej sankcyi nie przedstawiają razem podwójnej rękojmi, że nic sprzecznego z duchem ustawodawstwa państwowego w ustawach sejmowych nie może uzyskać prawomocności? Czyliż potrzeba do tego jeszcze uchwały Rady państwa, a w razie różnic bardzo możebnych, jeszcze może jakiejś mięszanej komisyi sejmowo-reichsratowskiej na wzór komisyj regnikolarnych dla załatwienia tych różnic?

Nie potrzebujemy podnosić ważności sprawy zaokrąglenia gruntów w naszym kraju, od lat wielu bowiem dzwonimy na to kazanie. Upatrywaliśmy w komasacyi naglejszą i niezbędniejszą potrzebę ekonomiczną i społeczną naszego rolnictwa od wielu innych już przeprowadzonych reform. Bez zaokrąglania gruntów postęp rolnictwa jest u nas niemożebny, co więcej postęp oświaty ludowej i samorządu gminnego utrudniony.

Gdy gmina nie stanowi jednej osady mającej pewne centrum, ale jest rozrzucona w przestrzeni czasem całej mili lub więcej we wszystkich kierunkach, nie ma co mowić o policyi gminnej, władzy wójta, uczęszczaniu do szkoły dzieci wiejskich, lub np. o zaprowadzeniu pastuchów gromadzkich. Wśród takiego rozrzucenia chałup i osad, włościanin żyć musi w stanie dzikości, kradzieży i ciemnoty, nie może zrobić jednego kroku na drodze uspołecznienia. Czem zaś dla gospodarstwa rolnego i większej własności sprawa komasacyi, nie będziemy się rozwodzić; najlepiej to czują ci co ustawicznie porają się z obecnym stanem gospodarstwo wiejskiego.

Lecz dla tego właśnie, że ta sprawa jest tak żywotną, że jest ona wynikiem poprzednich stosunków rolniczych i włościańskich i że tak powiemy, ich społeczno-ekonomicznéj genezy, dla tego właśnie przedstawia wielkie trudności do przeprowadzenia, rzec można, niebezpieczeństwa, dorasta ona do rozmiarów sprawy agraryjnéj. Przeprowadzenie bowiem radykalne podobnéj reformy napotyka na uczucia tradycyi włościańskiéj, na uczucie ojcowizny, na ten pierwotny konserwatyzm i patryotyzm włościan. Wszystkie te trudności i niebezpieczeństwa uwzględnić, a ważność i konieczność sprawy uznać, może tylko i wyłącznie reprezentacya krajowa.

Oestrr. Corr. powiada, że już istnieją ustawy dążące pośrednio do przeprowadzenia komasacyi, ustawy te jednak były niedostateczne. Równie niedostatecznem i bezskutecznem będzie wszystko co tylko z teoryi będzie poczęte i postanowione zasadniczo a nie wniknie w szczegółowe stosunki każdego kraju. Nie jest to przeto ustępstwem dla ustawodawstwa krajowego, że do sejmów minister rolnictwa zwraca swe przedłożenie o zaokrąglenie gruntów, ale koniecznością praktycznéj doniosłości dla podobnéj ustawy.

Zastrzeżenie uczynione Radzie państwa do wyrzeczenia swego zdania w téj sprawie może łatwo skrzywić całą reformę. Pomimo tego zastrzeżenia, nie cofamy naszego uznania za początkowanie rządu w téj sprawie, choćbyśmy przez to uznanie mieli dać dowód o istnieniu stronnictwa i organów ministeryalnych w naszym kraju, o których ciągle wbrew prawdzie prawią ci, którzy inaczéj opozycyi nie pojmują tylko opozycyę *quand même*.

Od autora dawniejszych uwag w sprawie wyborów odbieramy następujące pismo:

Stoicie znów w otwartéj walce ze wszystkiemi. Winszuję wam tego, bo czuję, że spełniacie przez to niemiły, ale konieczny obowiązek a mam nadzieję, że tym razem nie bezowocnie. Kto się gorszy polemiką, kto utrzymuje, że poważny *Czas* ubliża sobie stając w tych samych szrankach co to lub inne jakie pismo nie szanujące siebie ani drugich, ten znać zapomina, że milczenie w takich chwilach jak dzisiejsza jest abdykacyą. Zresztą nieprowadzicie polemiki dla polemiki, nieodpieracie pocisków i oszczerstw, gdy one tylko przeciw wam wymierzone, choćby one wychodziły z pod pióra takiego jak Bolesławity, ale gdzie chodzi o sprawę, o uratowanie zasady, o przeprowadzenie celu politycznego nie godzi wam się zdaniem mojem milczeć, ale wstrząsać wam należy i budzić z ospałości nasze zachowawcze, rozważne żywioły, tych co pocichu utyskują i jak p. Piotr z p. Pawłem w *Tece Stańczyka* w cztere oczy złotą wypowiadają prawdę, ale wobec publiczności rozważne zachowują milczenie. Nie jest godnością bezczynność, nie jest konserwatyzmem założenie rąk, gdy podpalają ze wszech stron dom, niezwalnia się z zarzutu uczestnictwa i odpowiedzialności ten, kto nieprzyczynia się do powiększenia zamętu, do wepchnięcia kraju w nieszczęście, do rozszerzania kłamstw, oszczerstw i przewrotnych dążności, ale kto otwarcie przeciw niemu nie wystąpi.

Przez długie lata, uderzano na was ze wszech stron bo gdy kogo znieważano lub bezczeszczono stawaliście w jego obronie i na siebie ściągali pociski; byliście porzuconą placówką od któréj jednak zawsze się domagano, aby ostrzegała o zbliżającym się nieprzyjacielu, ale o któréj zapominano, gdy obóz zachowawczy uznał za rozsądne cofnąć się . . . Lecz dajmy temu pokój, nieodsłaniajmy słabych stron naszego obozu z tak szacownych a często znakomitych żywiołów się składającego. Przeciwnie, w téj chwili dochodzi mnie radosna wieść, że żywioły te ostatecznie zaczynają się skupiać i wiązać w pewien, choćby nieliczny, ale silnie zwarty zastęp.

Już wielki potemu czas — trzeba też przyznać że przeciwnicy zrobili wszystko, aby do tego skupienia w jedno stronnictwo ludzi rozsądnych i sumiennych doprowadzić. Jeśli teraz to nie nastąpi już nigdy niema co myśleć o opieraniu się zgubnym kierunkom i osobistym wichrzeniom, które do szczętu obaloną Ojczyznę roztaczają i niszczą. Zbliża się podobno ostatnia godzina dla rozumu politycznego w ostatnim odłamku Polski! Choćby niezwyciężyli, niech staną i nieustąpią, niech walczą do ostatniego a potem zwycięzcy niechaj tryumfują; zwyciężeni zaś dla uratowania jakiejś zwodniczej teoryi jedności, dla poprawiania i okrywania niedorzecznych czynów i kroków, niech się nie układają z kierunkiem sobie przeciwnym, i dla narodu zgubnym; — jak to tylekroć bywało, jak to czyniono zawsze n. p. po uchwale 2 marca. Kto przeprowadzi swój program, niech całą zań dzwiga odpowiedzialność.

Wielka trudność w utworzeniu stronnictwa leżała zawsze w wyszukaniu odpowiedniej mu nazwy. Dla konserwatystów lub zachowawców nie ma miejsca w społeczeństwie, któremu wszystko odebrano, i które zgodzić się nie mogło nigdy a tem mniej dzisiaj na *status quo*. Wielkie hasło pracy organicznej w narodzie zbyt blisko stało słowa „organizacya“, aby przy zręcznem maskowaniu się agitatorów nie było wnet przeistoczone na pracę organizacyjną. Nie było nazwy, bo nie było hasła dla stronnictwa, które chciało Polski na drodze pracy, wewnętrznego wyrobienia, na drodze wytrwania i rozwagi. Dziś ta nazwa sama przychodzi; ludzie przeciwnego kierunku, ludzie zamętu i chaosu sami nam podają hasło, po którem rozpoznać się możemy. Hasłem tem jest niezawisłość. Ludzie zamętu, synowie *liberum conspiro*, zbyt przyuczyli się działać zawisłością, krępowaniem woli, przysięgą, intymidacyą, aby dziś wolnością wyprowadzeni na pole jawności nie mieli naruszać niezawisłości. To też widzimy, że walka dziś się odbywająca w kraju, toczy się właśnie na polu niezawisłości. Dziennik wasz broni niezawisłości wyborców wobec absorbujących dążności dwóch stowarzyszeń, które najlepiej słowa ks. Adama Sapiehy cechują. Broni nadto o wiele jeszcze wyższej niezawisłości, bo niezawisłości sejmowej wobec roszczeń klubowych. Pod tym więc sztandarem niezawisłości złączyć się powinno przyszłe stronnictwo.

Nastawania na przewagę i niezawisłość sejmu pochodzą z dwóch nawyczek kierunku dezorganizacyjnego. Najpierw nie zwykł on nigdy znosić niczyjej niezawisłości według znanej zasady: kto nie zemną, ten przeciwko mnie; powtóre zaś, nie zwykł on cierpieć żadnej powagi, ani indywidualnej ani zbiorowej. Zamiarem dwóch stowarzyszeń politycznych lwowskich bardzo jasno wytkniętym jest obalenie powagi sejmu, gdy już żadna powaga indywidualna się nie ostała.

Nie będę się w tem liście zapuszczał w ocenienie politycznych zagadnień, które rozbieracie codziennie; mnie tu przedewszystkiem moralność polityki narodowej obchodzi: najpierw mi chodzi o uratowanie niezawisłości przekonań, powagi sejmu, o ubezwładnienie intymidacyi, o wzbudzenie odwagi cywilnej w stronnictwie, które wszystkie posiada zalety polityczne okrom tej jednej. Gdy to w sobie wzbudzimy, wszystko będzie uratowane, bo niechaj mi wierzą, że zuchwałość agitatorów tylko w miarę braku odwagi u nas wzrasta. Przyszły sejm będzie niezawodnie znaczącą chwilą w życiu naszem politycznem. Po raz pierwszy wyprowadzeni na pole jawności, oprzyjmy się raz prądom, które zawsze tam gdzie nie było jawności zwyciężyć nas musiały.

Lecz nie chodzi tylko o utworzenie stronnictwa, chodzi przedewszystkiem o zwycięztwo polityczne. Stronnictwo niezawisłe wobec dzisiejszego parcia może nie być tak liczne w sejmie, aby samo mogło osiągnąć to zwycięztwo. To też niech się nie daje powstrzymać względami na różnice opinii, niech szuka przymierza tam, gdzie go znaleźć może. Są gotowe praktyki parlamentarne, które winny służyć za wzór, praktyki koalicyi stronnictw. Kto chce przeprowadzić pewną myśl, nie pyta, czy wszystkie zasady i precedencye tego co się na razie na nią zgadza, są mu wspólne, ale znosi się z nim i razem z nim idzie w jednej sprawie, choćby się miał rozłączyć w drugiej.

Dla tego o ile jestem przeciwnikiem sztucznej jedności, o tyle uznaję konieczną potrzebę pomocy w koalicyi, gdy chodzi o przeprowadzenie prawdziwie pożytecznego dla dobra kraju kierunku.

Odbieramy dzisiaj następujący list od posła Szujskiego:

Gazeta Narodowa z d. 8 Września odpowiadając na mój artykuł w *Czasie* dopuszcza się kilku fałszów osoby mojej się tyczących, które sprostować obowiązanym się czuję:

Wedle *Gazety Narodowej* miałem należeć w przeszłym roku do klubu t. z. Mameluków. Odwołuję się do moich kolegów w sejmie a członków tegoż klubu, *że do klubu nie należałem, a nie znając jego uchwał nie mogłem głosować za jego większością.*

Wedle *Gazety Narodowej* miałem być wybranym przez klub na członka Rady państwa. O tém naturalnie — nie wiem, wiem tylko, że obrany zostałem w sejmie.

Wedle *Gazety Narodowej* miały mi się w delegacyi otworzyć oczy i przy końcu sesyi miałem porzucić szeregi większości delegacyjnej. Nie można porzucać szeregów, w których się nie stało; a więc i to twierdzenie upada jako fałszywe. *Gazeta Narodowa* twierdzi, że pośredniczącém mojém stanowiskiem przyczyniłem się do upadku wniosku opuszczenia Rady Państwa. O tém nie wiem, wiem tylko, że namiętne i bez taktu artykuły *Gazety Narodowej*, obrzucające Delegacyę błotem, przyczyniły się niemało do tego, że wniosek mój złożenia mandatów zamiast zyskiwać tracił stronników.

W obronę artykułu mego wdawać się nie myślę. Pozostawiam go na pastwę różnorodnej broni, którą rozporządza arsenał *Gazety Narodowej.* Wolno jej nazywać artykuł mój konceptem, niekonsekwencyą, ustawiać go w humorystyczne listy, jak się podoba; wolno jej nareszcie płakać nad nieszczęśliwym moim losem, który mnie zagnał na pole polityczne. Mogę jej tylko powiedzieć, że jedną z przyczyn trwania na tem niewdzięcznem polu, jest poczucie się do obowiązku wypowiedzenia przekonań swoich i zapatrywań wśród pokolenia, bałamuconego takiemi pismami, jak *Gazeta Narodowa.*

Kraków 11go września 1869.

Józef Szujski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 września.

⌗ Powoli zaczyna się wyjaśniać, skąd Węgrzy poruszyli sprawę rejencyi. Zdaje się być pewnem, że nie tyle szło im o to, aby oznaczyć już teraz, kto miałby zostać w danym przypadku rejentem, jak raczej o to, aby wykluczyć możność zostania nim jednego z najstarszych członków domu panującego, a może tylko, aby mu to okazać, że go sobie nie życzą, gdyż w ciągu swojéj militarnej karyery nie starał się pozyskać sympatyi Węgrów. Cała więc ta sprawa, tyle hałasu robiąca i tak drażliwa, była tylko poruszoną dla dania niejako wotum nieufności, albowiem biorąc rzeczy w prostym ich pochodzie, nie możnaby przypuszczać, aby wybrano rejentem księcia w podeszłym wieku wtedy, kiedy monarcha najlepszem cieszy się zdrowiem. Wyjaśnienie tej kwestyi sprawia przez to przykre wrażenie, że użyto jej za środek a nie była ona wypływem przezorności politycznej i dowodem troskliwości o przyszłość państwa i tronu.

Zresztą zupełna panuje cisza w wewnętrznej polityce, o ile Wiedeń jest jej ogniskiem; wszystkie bowiem zajęcie ogarniętem zostało wielką klęską pieniężną sprowadzoną nagłym spadkiem papierów. Obliczają stratę poniesioną w kapitałach na jakie sto milionów, a strata ta nie dotknęła wielkich finansistów, lecz ludzi średniego mienia, właścicieli drobnych oszczędności, które pochłonęła gra na różnice. Wielkie mnóstwo tych ludzi straciło całe mienie, a nawet zadłużyło się. Dawniej lokowano pieniądze na hipotekach, w kasach oszczędności; dziś lokują je w papierach giełdowych. Straszna odpowiedzialność spada na bank narodowy, który ułatwiał pożyczki na papiery i dopomagał grze i spekulacyi drobnych kapitalistów, a w chwili kryzys wypowiedział swoje pożyczki i zażądał zwrotu ich, przez co bardziej jeszcze zdeprecyował papiery publiczne i akcye. Dziś postanowił wydział handlowy udzielać znowu kredytu, ale tylko na złoto i srebro po $3^1/_2$ %. Tym sposobem może jeden milion lub mało co więcej gotówki ukaże się, ale wobec wielkiej katastrofy jest to kroplą wody w morzu.

Wiedeń 9 września.

— *r.* Wiadomo, że podróż cesarzowej Eugenii na Wschód uchodziła za miarę stanu zdrowia Napoleona III; dla tego jak wyjazd jej do Korsyki uważany był za dowód, iż Cesarzowi żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, tak znów nagły jej powrót wzbudził mniemanie, że rekonwalescencya nie idzie dość szybko. Zapewnianie, iż podróż zaniechaną została, wpłynęło niekorzystniej na giełdę niż niejasne biuletyny lekarskie z St. Cloud. Otóż właśnie w tej chwili przychodzi w formie urzędowej z Wenecyi i Florencyi uwiadomienie, że Cesarzowa jedzie rzeczywiście na Wschód, wszelako nie z całą okazałością i wystawnością dworską, ale w najściślejszem *incognito*, jako pielgrzymka do Ziemi Śtej, i że 14go wyjedzie ze Strassburga, a następnie przeprawi się Tyrolem koleją i albo w Trydencie zanocuje, albo jeśli nie będzie się czuła znużoną, nie zatrzyma się aż w Wenecyi. W tem ostatniem mieście nakazano śpieszne przyrządzenia na jej przyjęcie. Książę Humbert powita ją w Weronie, a sam Wiktor Emanuel spieszy do Wenecyi, by ją uprzedzić.

Co do choroby Cesarza, zaczynają tu dwa zdania objawiać się: jedno utrzymuje, że aby odjąć chorobie tej wszelką wagę, puszczono pogłoskę, iż umyślnie przesadzano niebezpieczeństwo, a jednak niebezpieczeństwo to na prawdę istniało; drugie zaś, że nie istniało ono wcale, że było umyślną mistyfikacyą w St. Cloud ułożoną, gdyż Napoleon chciał dać wiernym poddanym swoim przedsmak trwogi, jakiejby doznali w razie, gdyby jego życie było istotnie zagrożone. Celem tej mistyfikacyi było, aby się mieszczaństwo pojednało z cesarstwem, wyrzekło się marzeń o parlamentaryzmie i poprzestało na tem co im daje senatus konsultum, wy-

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

XXIII.

Wieczorem nazajutrz, przy odgłosie dźwięków poloneza, weszła do sali balowej milady, z bijącem sercem i mocno cisnąc ramię Roberta. Miała leciuchną, obłoczystą suknię z białej gazy, koronę niezapominajek we włosach, dwa długie loki spadające na ramiona i, za całą ozdobę, skromną z matowego złota bransoletę na lewym ręku.

Szmerem podziwienia i pochwał powitano urocze zjawisko, a gdy z Apollonem stanęła na czele mazura, nawet nałogowi gracze opuścili zielone stoliki i snem zmorzone staruszki spinały się na palcach, gramoliły na krzesła, by nie stracić ani chwili widoku tak dobranej, przepięknej pary.

Naoczni świadkowie zapewniają, że jakiś obecny poeta ułożył bez zwłoki dwa sonety i jedną odę, opiewające niewidziane cuda — taniec posągów klasycznych, ożywionych czarodziejską laską, mazur przez bogów wykonany.

Pani Serafina nie dla spektatorów lecz dla siebie samej tańczyła. Pierwszy bal i pierwszy mazur w życiu, to zawsze wielki wypadek dla kobiety, krew krąży inaczej, nerwy się kurczą i wyciągają, serce bije prędzej, mózg płodzi nieznane myśli. Filozofia, mądre systemata, długo medytowane postanowienia ulatniają się w mgnieniu oka, jak eter siarczany z otwartego flakonu, ustępując miejsca fantazyi i szerokie pole wyobraźni zostawiając. Rozum, analiza i krytyka schyla czoła przed marzeniem. Ludzka istota, taka jaką ją Pan Bóg stworzył, wyłania się w całej nagości z szat konwencyonalnych i zapomina czystym, zimnym, hartownym rozumem się kierować.

Taki los przynajmniej spotkał naszą heroinę. Dzięki zręcznej kradzieży, dostała się w cudze ręce — może umyślnie porzucona na stole? . . .— kartka z albumu milady, nosząca widocznie wierną fotografię arabesków pohaftowanych fantazyą w jej ślicznej główce, podczas nocy balowej.

Na zżółkłym papierze, drobniuchnem pismem posianym, czytamy następującą spowiedź:

„O! przeklęta słabości ludzkiej natury . . . z niej „nikt się otrząsnąć, ani jej jarzma zrzucić nie może . . . Przeklęta? . . . tak! Ale i błogosławiona „przecież zarazem . . . Jej winniśmy krótkie a najlepsze chwile . . . Tańcząc wczoraj z nim mazura, „widziałam się w zaczarowanym, kryształowym pałacu . . . otoczoną chmurą uśmiechniętych, skrzydlatych, różowych twarzyczek, jak w jakim obrazie Albana . . . Czułam się owioniętą świetlanym, „upajającym eterem . . . sama miałam skrzydła i „chęć do lotu w nadziemskie strefy . . . Ujrzałam „królestwo idealne, pełne niezmierzonych pragnień, „czarownych harmonij, rozkosznych sensacyj, szczęśliwości nieskończonych . . . uczuć szlachetnych, „słodkich poświęceń . . . pełne kwiatów, woni cudownych, poezyi . . . królestwo dwójga istot nieśmiertelnych, złączonych w jednego anioła . . . „królestwo miłości!“

Uf! . . . ta proza dziś, po trzydziestu latach bez mała, jeszcze parzy w palce.

Odwrotną stronę pokrywały całkiem wykrzykniki poprzedzone późniejszemi datami, więc już nie zaraz po balu i z większą świadomością kreślone.

— Tęschnię do mego królestwa! . . .

— Tęschnię zawsze i zdobyć go muszę! . .

— Umieram z tęschnoty! . . . Posiędę go (?) lub umrę! . . .

— Życie za jedną sekundę spędzone w tym świecie! . . . I tak dalej aż do końca.

— O! radości! on mnie kocha! . . .

Z dodatkiem.

— A ja???

Potrójne pytanie i . . . żadnej odpowiedzi.

Zabłąkana po świecie spowiedź potrzebuje komentarza, który oparliśmy po największej części na późniejszych, ustnych zeznaniach samej pani Serafiny.

Wybitnym przymiotem jej charakteru była wielka szczerość, rzadka w kobiecie, nigdy rozmyślnem kłamstwem niesplamiona i stanowiąca niemałą zasługę, mianowicie od czasu jak kłamstwo naturaliści zaliczają do głównych rysów różniących człowieka od reszty zwierząt. Najpotężniejsze paradoksa i najokropniejsze dywagacye popełniła z przekonania i w dobrej wierze. Wszystkich jej słów bez wyjątku — a Bóg tylko wie ich liczbę — za Ewangielią brać nie można, lecz treści fakta przyznały wysoki stopień wiarogodności.

Otóż, zgodnie z świadectwem znaku zapytania postawionego w środku trzeciego frazesu drugiej stronnicy, długo mięszała ze sobą dwa objekta i królestwo ujrzane w niebiosach w chwili objawienia i Apolla chodzącego po ziemi, nie mogąc ich w żaden sposób dobrze odróżnić. Dopiero z postępem czasu, *on* zaczął uosabiać królestwo owe bez wątpliwości najmniejszej. Gorączka i radość serdeczna wywołana pierwszym dowodem miłości dla niej zrozumiałym i wystarczającym — w oczach reszty śmiertelników ten dowód mógł wcale nie istnieć — były również prawdziwe i głębokie. Na ostatnie pytanie odpowiadała zawsze później interesowanym.

— Takich rzeczy papierowi się nie powierza . . . ale był to jeden człowiek, którego prawdziwie kochałam!

Zapominała dodać:

— Na mój sposób, prawdziwie.

Na odwrót innych spraw ludzkich, maniera jest treścią, jądrem i miarą miłości. Kochać i umieć kochać — to dwa światy odrębne. Milady dopiero pierwszego otwarły się zaklęte wrota.

Ani zachwyt sprawiony balowem widzeniem, ani pewność co do uosobienia marzeń, nie zmieniły taktyki raz przyjętej w stosunkach z Apollem. Zarabiała sumiennie na nienawiść, z wyrafinowaną sztuką i żelazną wytrwałością; sprawiając Porajowi mnóstwo przyjemnych a złudnych godzin.

— Kogo pani chce do szaleństwa przyprowadzić, mnie czy jego? zapytał wreszcie, zmiarkowawszy co się święci.

— Żadnego, albo obydwóch razem; odrzekła z figlarnym uśmiechem.

— Więc ja mu miejsca ustępuję, ale — ostrożnie z ogniem . . .

— Niech się pan o mnie boi.

— Zobaczymy jak się to skończy? zakończył z ukłonem.

Odtąd systematycznie ją omijał, choć pokus nie brakło, bo żaden z licznych adoratorów tak dobrze roli wabika nie pełnił.

Apollo tymczasem tonął, tonął i tonął w oceanie admiracyi, nie przestając karmić złej myśli odwetu, służącej za wymówkę zalotnej wojny. Nie wiedział, a raczej zapomniał, że na dnie może znaleźć pożerającą namiętność, lub prawdziwe przy-

rzekłszy się liberalniejszych reform. Choroba Cesarza sprawiła, iż żądania odzywające się u ludu przed kilkoma tygodniami umilkły pod wrażeniem katastrofy przewidywanej, której następstwa roznosiły trwogę po Paryżu. Opozycya została pobita na głowę chorobą Cesarza, i aby takie odnieść zwycięztwo, można sobie było pozwolić bardziej chorować. Choroba nie była udaną, ale udawano jej niebezpieczeństwo, nie doprowadzając jednak do tego stopnia, aby wywołać jakie wybuchy rewolucyjne. Powtarzam te wersye, jak one z Paryża tu nadeszły.

Peszt 8 września.

(*W*) Pomimo, że niebo polityczne Węgier wydaje się mocno zachmurzonem, nie brak jednak w chwili obecnej i weselszych momentów w rozwoju życia narodowego. Na raz jeden obchodzą Węgrzy dwie korzyści, którym towarzyszy żywy współudział całej ludności — jedną jest XIV zgromadzenie węgierskich przyrodoznawców i lekarzy w Riece (Fiume), drugą installacya bana kroackiego w Zagrzebiu.

Od roku już przygotowali się Węgrzy, aby zjazd naukowy w jedynym prawie porcie węgierskim, którego los nie jest także jeszcze ostatecznie ustalony, podnieść do znaczenia faktu politycznego. Również mieszkańcy Rieki z upragnieniem oczekiwali tej chwili aby i na tej drodze poprzeć sprawę bezpośredniego połączenia z Królestwem węgierskiem wlokącą się oporem. Węgrzy spełnili zamiar, gdy z samego Pesztu wyprawiło się 1200 gości na odległe naukowe zebranie, a pomiędzy niemi wiele nawet pań węgierskich. Rieczanie widać także robią swoje, skoro niektóre dzienniki wiedeńskie zarzucały im, że chcą przyjęciem świetnem swych gości zubożyć miasto. Tutejsze dzienniki od dni trzech pełne są korespondencyj z Rieki, czytanych skwapliwie, opisów mów i uroczystości.

Pomimo, że zgromadzenie trwać będzie dni 10, a każda korespondencya wspomina o poważnych pracach, jakim się odda, wolno jest przypuszczać jednak, że tym razem nie nauka przyrody wyjdzie najobficiej obdarzoną ze zjazdu. Szczęśliwy Peszt byłby, gdyby za lat 100 mógł się wykazać tysiącem dwóset badaczy natury, a choć połowę tej sumy wysyłał na specyalne zebrania. Tą razą wabiło gości nie morze — siedlisko nie wyczerpanych cudów natury, lecz morze otwierające narodowi nieograniczony widnokrąg polityczny, niosące na swych falach potęgę i bogactwa kraju, aby za nie okupić szczęśliwy byt narodu. Bóg jeden wie tylko, ile złudzenia jest w tych marzeniach o znaczeniu i przyszłości Rieki, do której tak trudny przystęp od produkującego i spożywającego lądu, dość że Węgrzy z upodobaniem oddają się tym złudzeniom. — W każdem opóźnieniu sprawy uregulowania politycznego lub podniesienia bytu materyalnego miasta widzą przeniewierstwo ojczystej sprawie; wszędzie wietrzą zawistnych, pragnących zniszczyć te najpewniejsze nadzieje. Nawet zajście gości węgierskich jadących na Tryest do Rieki z Dyrekcyą transportującego Lloyda, przypisywane jest najpoważniej w świecie zazdrości Tryestu do „perły węgierskiej korony“ i gniewowi zatrwożonego o swą przyszłość Lloyda. W ten sposób wytworzył się ten prąd ludowy, który niezawodnie dokona niezwyczajnych rzeczy dla przyszłości Rieki, chociaż bez wątpienia narazi na niejedno zniechęcające rozczarowanie i sprowadzi rozliczne kłopoty. Ten to prąd powiódł gości węgierskich na zgromadzonie naukowe — a burmistrz Verneda oświecił dokładnie znaczenie zjazdu ze stanowiska Rieczanów, mówiąc, że dzień powitania gości oddawna był z upragnieniem przez nich wyglądany, bo daje możność wykazać uczucia, jakie „łączą całą ludność z naszym szlachetnym i rycerskim narodem“. Zwracając uwagę na to główne znaczenie zjazdu, możemy pominąć na teraz przynajmniej same uroczystości, a nawet rozpoczęte prace naukowe.

Być może, że Węgrzy mylą się w swych rachubach wzbraniając się oddać Chorwatom przylegającą do nich Riekę, lecz w każdym razie godnem jest wszelkiej pochwały, że mogąc na zasadzie praw swoich i życzeń samejże ludności włączyć bez żadnych zastrzeżeń Riekę do królestwa, jak każde inne miasto część jego stanowiące, nastają sami, aby ta oderwana od korony perła dostateczny miała zasób samodzielnego życia. Godnem jest także pochwały, że przy pierwszem obszernem zetknięciu się na obecnym zjeździe sadzili się na zamanifestowanie nznania włoskiej narodowości i włoskich cech charakteru mieszkańców Rieki. Jeżeli wzbranianie się poświęcenia tego portu również gorącym pragnieniom dziś pogodzonych Chorwatów szkodzi wiele sprawie układu, to znowu postępowanie podobne nacechowane wolnomyślnością i godnością niezawodnie przyniesie owoce.

Instalacya Bana jest także bardziej aktem politycznem niż zwyczajną uroczystością urzędowo-ludową. Bar. Rauch — jest pierwszym Banem cywilnym i pierwszym banem mianowanym w moc Ugody chorwacko-węgierskiej. Jak wiosenna podróż pary królewskiej do Chorwacyi miała celem swym skonsolidować stronnictwo, które Ugodę przywiodło do skutku, tak i obecnej uroczystości zadaniem Ugodę tę popularyzować a nowemu porządkowi rzeczy dodać świetności.

Dziwnym by było, gdyby uroczystość tego znaczenia traktowaną była przez Węgrów z obojętnością i lekceważeniem, jak to nieprzyjaciele Ugody głosili. Owszem przeciwnie: na uroczystość tę większość komitetów wysłała swych delegowanych, wysłały ich znaczniejsze miasta węgierskie; dalej prezydya obu Izb otoczone wielu magnatami i deputowanemi; nareszcie mnóstwo gości prywatnych stanowią orszak świadczący, że Węgrzy tak officyalnie jak i serdecznie biorą żywy udział w narodowej chorwackiej uroczystości.

Nie będąc na miejscu program uroczystości pomijam milczeniem, mimo że wiele z wiadomych mi szczegółów są istotnie interesujące. Zresztą, trzymano się o ile możności zwyczajów zachowywanych przy uprzednich tego rodzaju okolicznościach. Z improwizowanych dodatków zasługuje na uwagę liczne banderium — orszak zbrojny konny, jak gdyby honorowa straż przyboczna dla Bana, złożona z młodzieży całego kraju, i podarek olbrzymiego bukietu z białych kamelij, jaki ofiarują „Hrvatskie djewojki svomu banu“. Napis ten wyhaftowany na końcach węzła skupiającego kamelie, a bukiet wręczony będzie przez orszak dorastających panien przyjmujący Bana u wejścia do rezydencyi po wykonaniu przysięgi w dniu 9 b. m.

Z pośród gości przybywających do Zagrzebia na uroczystość najmilsze zapewne zrobią wrażenie deputacye z okolic Pogranicza, ulegających sprowincyalizowaniu. Deputacye te zapowiedziane z kilku miejscowości, a przybywające pomimo przeszkód, gdyż miejscowości te podlegają jeszcze dawnej wojennej władzy są najlepszą odpowiedzią na ową niby powszechną niechęć Graniczarów do przejścia w porządek społeczny cywilny i pod władze pobratymcze. Są one również odpowiedzią i na owe deputacye, które razem łączyły interes otrzymania kontraktu na mające się sprzedać lasy, z interesem samodzielnej organizacyi Pogranicza; przy czem nie podobna jest powiedzieć, który interes był główny, a który następstwem i koniecznem uzupełnieniem głównego. Złe języki mówią, że cała słynna deputacya wiedeńska miała za cel istotny otrzymanie kontraktu, i inne z nim związane zyski; polityczne zaś jej wystąpienia były nieodbitym i naturalnym warunkiem powodzenia zabiegów — tem bardziej, że to konsorcyum miejscowe nie ma wcale sił pieniężnych wystarczających na przeprowadzenie tak obszernej operacyi.

Nie tylko deputacye na uroczystość instalacyjną świadczą, że co najmniej wątpliwy jest ów prąd opinii w Pograniczu tak przyjazny rządom wojskowym, jak to się starano przedstawić. Na kilka dni przed instalacyą został otwarty Sejm zagrzebski. Przy otworzeniu jego, pomiędzy ponownemi petycyami protestującemi przeciw wycięciu lasów Pogranicza zaniesionemi przez komitety slawońskie, znalazły się takież petycye i z samego Pogranicza. Sprawa ta lasów odgrywa bardzo ważną rolę w wydarzeniach ostatnich tyczących Pogranicza. Mieszana komisya z delegowanych rządu węgierskiego i ministerium wojny zgodziła się podobno na projekt pierwiastkowy ministra wojny sprzedania znacznej części lasów (na 25 milionów co najmniej). Sprawy jednak nie można uważać za skończoną i oprze się ona niezawodnie jeszcze o Sejm węgierski.

Jakiekolwiek jest usposobienie rzeczywiste mieszkańców Pogranicza, podburzenie przeciw zamierzonym zmianom prowadzi się dalej *in optima forma. Militär Ztg., Wehr-Ztg, Zastawa* sekuudują sobie nawzajem, nie troszcząc się wcale o znane reskrypta. Obecnie przybył im czwarty pomocnik *Zatočnik*, który od pierwszego numeru określił swoje zadanie i chwycił za argumenta ad *hominem*. Na dowód jak fatalny los oczekuje Pogranicze po powróceniu go Chorwacyi, przedstawia różnicę ciężarów miast mostem tylko rozdzielonych. Sissek cywilny płaci podatków 20 razy więcej niż Sissek wojskowy. Rozumie się, że artykuł nie wspomina wcale jakie to inne ciążą ciężary na ludności graniczarskiej, ani też czy nie jest łatwiej ponosić Sissekowi cywilnemu 20 razy większe ciężary publiczne niż Sissekowi wojskowemu tak drobne jak istnieją. Ponieważ jednak nie chodzi tutaj o konkluzye ścisłe jaki zarząd byłby najpomyślniejszy, lecz o konkluzye przerażające Graniczarów ogromem zagrażających im ciężarów, więc też *Zatočnik* pomija gruntowne badanie różnic. — Cały ten proces Pogranicza jątrzący, fatalny jako objaw wewnętrznego stanu monarchii, nie przedstawia dziś jeszcze nic groźnego, lecz pomimowolnie rodzi się obawa w umyśle nawet postronnego, do czego doprowadzić może w danych okolicznościach spółka militaryzmu ślepego i zarozumiałego, zostającego pod nadtchnieniami reakcyi, z agitacyą panslawistyczno-moskiewską aż nadto świadomą swych celów.

Sejm węgierski ma być zwołany na dzień 10go października.

Hr. Festetics otrzymał wielką wstęgę orderu Śgo Stefana.

Wczorajszy artykuł *Pester Lloyda* o położeniu Węgier pod względem pieniężnym nie, tylko że pochodzi z kół kompetentnych. lecz szczegóły w nim zawarte odpowiadają podobno nowym układom rozpoczętym z National-Bankiem, układom, które prawdopodobnie nie doprowadzą do porozumienia.

Warszawa 6 września.

Wykluczenie języka polskiego ze szkół i z wykładów uniwersyteckich Głównej Szkoły, uzupełnione zostało jeszcze groźniejszym zamachem na religię i narodowość naszą. Z dniem bowiem rozpoczęcia wykładów w szkołach publicznych wchodzi w użycie nauka religii katolickiej w języku rosyjskim. Krok ten zarówno dotyka religię jak narodowość, gdyż młodzież pozbawioną teraz zostaje do szczętu możności używania języka ojczystego w murach szkolnych, a godzi on potężnym ciosem także w wiarę naszą, gdyż pozbawia kapłanow katolickich sposobności udzielania słowa bożego, ich miejsca zaś oddaje ludziom dwuznacznej czystości wiary, przesiąkniętym zasadami schizmy, którzy nauki religii używać będą dla skrzywienia pojęć i prawd religii katolickiej. Niemniej zamilknąć musi kazalnica, kapłan bowiem ma jedynie pozwolenie głoszenia uczniom ewangielii w języku polskim, a wyprowadzać mu z niej nauki zabroniono. Zapowiadają nam również odprawiauie całego nabożeństwa po moskiewsku, jak się to już zdarza na Litwie.

Jakie jest postępowanie z młodzieżą szkolną, możecie brać ztąd miarę, gdy wizytator szkół gimnazyalnych częstuje profesorów, ludzi poważnych wiekiem i nauką, wyrazami gburowatemi i obelżywemi, i to wobec całego zgromadzenia.

Dziennikarstwo tutejsze wielkich doznaje trudności, z któremi walczyć nie może, lecz ulegać im musi. Dawniej zabraniano im tego i tego pisać; dziś nakazują pisać choćby było niemiłem. Sprawa Barbary Ubrykownej wielkie obudziła zajęcie w publicystyce moskiewskiej, która użyła jej za broń przeciw katolicyzmowi, usprawiedliwiając niejako prześladowanie kościoła w Polsce i zwinięcie klasztorów. Jedne więc pisma warszawskie donosiły o tem zdarzeniu z obowiązku, inne z własnego upodobania, a jedno z nich, które o niem zamilczało, otrzymało surowe upomnienie. Inny zaś redaktor otrzymał naganę za zbyteczne rozpisanie się o loteryi na dochód ubogich Towarzystwa Dobroczynności, a za krótkie i pobieżne opisanie loteryi na rzecz ochronki moskiewskiej.

Poznań 8 września.

Ponieważ wszędzie programy na porządku dziennym, a więc i *Dziennik Poznański* wydrukował program, czy wyznanie wiary polityczne. Chętniebyśmy je podpisali, a z nami wszyscy ci, którzy obecny kierunek *Dziennika* szkodliwym uznają, gdyby to wyznanie wiary dotrzymanem było. Ale pod względem politycznym panuje w *Dzienniku Poznańskim* zasada protestantyzmu, że każdy zasadnicze prawdy tłumaczy jak chce i stosuje według dogodności i potrzeby każdodziennej, stronniczych zapatrywań i namiętności. Program więc i wyznanie wiary, z podobnem zastosowaniem, nikogo zadowolić, nikogo zaspokoić nie może. Programem rzeczywistym na dzisiaj jest terroryzowanie *Gazety Toruńskiej*, bo tak pojmuje dziś wolność, że nikomu nie wolno mieć niepodległego zdania, sumiennej opinii. Mamy nadzieję, że zasady *Gazety Toruńskiej* poparte rozumem i miłością kraju, wytrwają w zdrowym kierunku, pomimo nacisku i krzyku.

W dzisiejszym numerze *Dziennika* oddrukowano część z gazety wrocławskiej i wyjątki z naszych listów do *Czasu*, zwiąc *Czas* „Monitorem zachowawczości“, a przedruk zrobiony ku zabawie i zbudowaniu czytelników. Co do pierwszego, cieszymy się, jeźli mamy „Monitora“, toć i siłę mieć musimy; co do drugiego, rzeczywistą prawdę *Dziennik* powiedział, acz tylko chciał być ironicznym, bo list z Wrocławia tak jest dowcipnym, że każdego rozweselić musi, a z wszystkich wyjątków nie jeden z czytelników *Dziennika* nie tylko się objaśni, ale zbuduje tem, że prawda jeszcze na szczęście nie wszędzie w kraju naszym zagłuszona. Smutno tylko, że *Dziennik* wtedy jedynie prawdy drukuje, gdy bronią ironii chce walczyć; nie trudno jednak pojąć ten zamęt; skoro Stańczyk nie jest dowcipnym, to już nie dziw, że ironia staje się powtórzeniem prawd użytecznych, a stawianie jasnych programów z zastosowaniem wręcz przeciwnem, ironią wobec publiczności.

Serca i oczy nasze zwrócone obecnie głównie, na mający się otworzyć Sejm Lwowski; z wielką otuchą spoglądaliśmy na klub rezolucyonistów, spodziewając się w nim znaleźć — zasady, poparcia jedynej Władzy — to jest Sejmu. A tu występuje konfederacya, chcąca siebie na miejsce wszystkiego postawić; wieczne *ote toi pour que j'y me mette*, rokosz przeciw temu co istnieje. — A przecież wiadome to, że żadne społeczeństwo, z takiem usposobieniem, ani istnieć, ani rozwinąć się niemoże. Wyraźnie dotąd choroba *Władzowstrętu* u nas nieuleczona — a póki tak będzie o żadnem zdrowem życiu politycznem, o żadnym kroku naprzod ku samodzielności marzyć nawet nie można.

Żadne społeczeństwo, bez władz i powag się nie obędzie, — zdrowe społeczeństwa mają ten zmysł, że wolą nawet słabą jak żadnej władzy; tylko u nas — każda w zarodku podkopaną być musi. — Rezultatem też bezwładność na wewnątrz i zewnątrz. — Oto bolesne wrażenie z posiedzeń klubu rezolucyonistów — którzy chyba skutkiem błędu ortograficznego programu swego tak się nazwali. — Nie tracimy jednak nadziei, że się znajdzie grono posłów w Sejmie — którzy zdołają utworzyć silne stronnictwo, zdolne oprzeć się i owym konfedaracyom — i owym Towarzystwom demokratycznym — i tym wszystkim chorobom z przeszłości naszej pożyczanym, i z zagranicy naśladowanym.

Paryż 7 września.

-*i*- Krążące wczoraj po Paryżu wieści o pogorszającym się stanie zdrowia Cesarza przeraziły świat finansowy; na giełdzie prawdziwy popłoch panował, a papiery tak spadały, jak dawno już to miejsca nie miało. Renta spadła o 1 frank 60 c.; inne papiery mniej lub więcej, ale również dotknięte zostały; szczególniej akcye kredytu ziemskiego *Credit foncier* ucierpiały, od soboty bowiem o 137 fr. 50 c. na wartości straciły. Podają niby za przyczynę tej finansowej trwogi niepomyślną likwidacyę w Niemczech; w gruncie rzeczy spowodowaną ona została głuchemi wieściami z Saint Cloud, iż cesarz ma się gorzej, i że mianowicie w niedzielę przez cały dzień nie mógł opuścić łóżka. Dziennik rządowy, który od dni kilku zaprzestał podawać bulletynów o zdrowiu Cesarza, zamieścił w dniu dzisiejszym krótką notę, powiadającą, że niepokojące wieści rozpuszczone były przez spekulantów zagranicznych, że Cesarz wstaje co dzień, podpisuje dekreta i załatwia interesa jak zazwyczaj, i że chociaż cierpienia reumatyczne jeszcze nie ustały, to jednak stan zdrowia Cesarza najmniejszej nie obudza obawy.

Być to bardzo może; cóżkolwiek bądź, stan Cesarza nie jest tak zupełnie zadawalającym, a słabość obecna, w której lekarze zalecają jak największy spokój, długo jeszcze przeciągnąć się może. O wyjeździe do Châlons nie ma już mowy; podróż Cesarzowej na Wschód, jak to już dawniej pisałem, stanowczo zaniechaną została; Cesarz pragnął w dniu wczorajszym przejechać się po Paryżu, aby uspokoić obawy, ale z przyczyny osłabienia nie mógł zamiaru tego uskutecznić.

W sferach najżywiej przywiązanych do Cesarstwa najżywsza też panuje obawa; nikt nie przypuszcza wprawdzie, aby zdrowiu Cesarza istotne zagrażało niebezpieczeństwo, ale choroba obecna przypomniała wszystkim, że wszyscy ludzie są śmiertelni, i że Cesarz temu samemu prawu ludzkości podlega. Czuć też niepokój ogólny, tajoną niezręcznie, lubo aż nadto widoczną o przyszłość obawę.

Uczucie to odbiło się nawet, lubo bardzo lekko, i w dyskusyach senatu, który na wczorajszem posiedzeniu dokonał wreszcie mozolnego dzieła, i nowe reformy, według zredagowanego tekstu przez komisyę, prawie jednogłośnie zatwierdził. Ponieważ rezultat ten był wiadomym z góry, i nie ulegał żadnej wątpliwości, opinia publiczna dosyć chłodno go przyjęła, więcej była albowiem zdrowiem Cesarza, aniżeli retorycznemi popisami senatorów zajęta. Jeżeli z tych posiedzeń senatu przeszło co do pamięci publicznej, to tylko mowy ks. Napoleona i p. Bonjean, i wytworzenie grupy liberalnej (z dziesięciu), która jest dowodem, że i w tem nawet ciele, umiejącem tylko czołobitność swoją rządowi objawiać, troska o przyszłość śmielszego obudziła ducha, i drogę szczerze liberalną jako jedyny środek ratunku wskazała.

Reformy obecne, jakkolwiek względnie do ciała prawodawczego istotnie szerokie, w praktyce dopóty rzeczywistego nie przyniosą pożytku, dopóki rząd nie wyrzecze się przywileju narzucania deputowanych wyborcom, dopóki wyboru merów nie zostawi gminom, i wolności indywidyów szanować nie zacznie. Że po za dekoracyą obecnych instytucyj parlamentarnych stoi, taż sama co i dawniej, nieograniczona władza Cesarza, to wykazał w senacie p. Segur d'Aguesseau, wielki admirator konstytucyi z r. 1852, i który z tego jedynie powodu za nowemi reformami głosował, że one w niczem nie osłabiają dyktatury cesarskiej, i w razie potrzeby Cesarz z senatem i ciałem prawodawczem, lub tylko z senatem samym, potrafi zgnieść wszystkie przeciwne sobie stronnictwa. Komentarz ten nie miłe zrobił wrażenie, zwłaszcza na ministrach, wykazał bowiem, że metamorfaza cesarstwa samowładnego na cesarstwo liberalne jest raczej pozorną aniżeli rzeczywistą, i że Francya daleką jest jeszcze od uzyskania samorządu, do którego tak dziś gorąco przyjść pragnie.

Po zatwierdzeniu całego *senatus konsultu* minister Duvergier odczytał dekret cesarski, zamykający posiedzenia senatu, wezwał do bezzwłocznego rozejścia się, i senatorowie wśród hucznych okrzyków: niech żyje Cesarz! opuścili salę. Na jutrzejszej radzie ministrów rozbieraną być ma kwestya zwołania ciała prawodawczego. P. Schneider, były prezes izby, ma być wezwanym na radę; nalega on podobno, wbrew żądaniu kilku wpływowych ministrów, na konieczność zwołania izby w jak najkrótszym czasie dla sprawdzenia wyborów i organizacyi biór, i rozpoczęcia zwyczajnych posiedzeń najpóźniej w miesiącu grudniu. Minister skarbu Magne ze względów finansowych tegoż samego jest zdania. Bardzo to jednak wątpliwem, czy rząd w obecnej chwili zechce ciało prawodawcze zwoływać; i prawdopodobniej przypuścić można, że zwołanie to, o ile tylko można, odwlekać będzie. Słabość Cesarza, niepokój w umysłach, rozdrażnienie przeciw nadużyciom administracyi, wszystko to za zebraniem izby nie przemawia, zwłaszcza, iż nie jest tajemnicą, że stronnictwo umiarkowane wystąpić zamierza z interpelacyą, dotyczącą nadużyć popełnionych przez rząd przy wyborach i przeprowadzić wotum nagany dla ministra, który kierował niemi.

Dla złagodzenia opinii publicznej p. de Forcade zamierza przemieniać w niektórych departamentach prefektów, tych zwłaszcza, którzy zanadto gorliwością swoją skompromitowali się; kłopot tylko wielki, co zrobić z niemi? Oddalić ze służby, byłoby niesprawiedliwie; przenieść na wyższe stanowiska jeszcze gorzej. Kilkunastu tych departamentowych satrapów bawi obecnie w Paryżu, złorzecząc nowym reformom, które ich na ostracyzm wskazują.

Wiktor Considerant, słynny w swoim czasie socyalista i reprezentant ludu, za Rzeczypospolitej, skazany w r. 1849 na deportacyą i śmierć cywilną, przybył obecnie na mocy amnestyi do Francyi. Ledru Rollin, który miał zamiar to samo uczynić, ogłosił list w *Reveil*, w którym powiada, że doszło do jego wiadomości, iż skoro tylko amnestya podpisaną została, wysłano natychmiast do wszystkich portów rozkaz aresztowania go, jeżeliby na ziemi francuskiej stanął. „Miałem być zatrzymanym, pisze, dopókiby nie sprowadzono z Cayenny dla konfrontacyi mniemanych moich wspólników.“ Ponieważ przy dobrej woli sprowadzenie to bardzo może długiego wymagałoby czasu, Ledru Rollin zrzekł się więc na teraz zamiaru powrotu do ojczyzny. Prasa opozycyjna, zwłaszcza *Siècle*, gwałtownie w tej sprawie przeciwko rządowi występowała, domagając się kategorycznej odpowiedzi, co do zasad, na mocy których ministrowie powrotu Ledru Rollinowi wzbraniają; ministrowie zachowuli głuche milczenie. Postępowanie to na korzyść ich nie przemawia, i pokazuje, że system dawny, pomimo słynnego senatus konsultu, nie uległ dotychczas zmianie.

L'Opinion Nationale mówiąc o zwołaniu sejmów prowincyonalnych w Austryi, szczególną zwraca uwagę na postawę, jaką zajmie Galicya. Przyznając, że odmówienie wysłania posłów do Rady państwa zniweczyłoby obecną konstytucyę, tak drogą dla centralistów niemieckich, *L'Opinion* wierzy jednak, iż Galicya ze względu na ogólny interes państwa nie porzuci dotychczasowej drogi umiarkowania i roztropności, i że dalej na drodze legalnej zaspokojenia słusznych żądań swoich domagać się będzie. „Poprawić konstytucyę, ale nie zniszczyć jej, oto jest zadanie; rozumią to we Lwowie, pragnęlibyśmy, aby to zrozumiano i w Czechach.“

Kraków 11 września. Wczoraj odbył się w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej wybór deputowanego na Sejm. Dr Ferdynand Weigel wybrany został wszystkiemi głosami tak krakowskich jak zamiejscowych członków Izby.

Wyboru tego nie polecaliśmy donosząc o postawieniu kandydatury p. Weigla, raz z powodu, iż zwłaszcza po zrzeczeniu się kandydatury ze strony p. Kirchmayera, zalecanej wyborcom przez samego p. Weigla, wybór jego nie mógł być wątpliwym, powtóre, że nas telegrafem ze Szczawnicy upraszał, abyśmy kandydaturę jego pominęli milczeniem, wreszcie najtrudniej było dla nas zalecać kandydaturę p. Weigla jako naszego współpracownika, bo też nie zalecaliśmy kandydatury tych, którzy z grona redakcyi naszej wybrani zostali posłami. Wymieniliśmy zatem jedynie w kilku słowach kwalifikacye tego kandydata. Dziś gdy wybór dopełniony został, możemy powiedzieć, że Sejm zyska w osobie posła Weigla pracownika wielkich zdolności i wielostronnie wykształconego, a interesa ekonomiczne kraju, dzielnego reprezentanta. Wiadomo bowiem, że Dr Weigel posiada praktykę sądową i adwokacką, fiskalną i uniwersytecką, a przeszło 20 lat aplikował w zawodzie publicznym, pisał konkursa i habilitował się na docenta filozofii prawa oraz prawa narodów, a wreszcie oddawszy się specyalnie studyom ekonomicznym, na posadzie sekretarza Izby handlowo-przemysłowej, tudzież jako radca miejski i referent sekcyi skarbowej gorliwie pracował dotąd w sprawach gospodarstwa krajowego oraz miejskiego, i miał sposobność rozpoznania różnorodnych interesów krajowych, z czego w sejmie zapewne korzystać nie omieszka.

Jeden z członków sekcyi szkolnéj w Radzie miejskiej przesyła nam następujące uwagi:

Przepełnienie szkół początkowych od kilku lat wzmagające się, zwróciło uwagę Rady miejskiej, która w przedstawieniu swem w miesiącu lutym b. r. do Rady szkolnéj krajowéj oraz do Namiestnictwa uczynionem, domagała się oddania gminie m. Krakowa budynku szkolnego przy ulicy Szpitalnej ze składek parafian zakupionego, a potąd gminie niezwróconego. W przedstawieniu swem Rada miejska oświadczyła gotowość otwarcia swym ko-

---

wiązanie i mnóstwo cierpień wcale zbytecznych.

Rzeczy szły szybko z obydwóch stron. W połowie długiego karnawału oboje zrobili jednakowe odkrycie. Milady gotowa była oddać życie za jedną sekundę spędzoną z Apollem w kryształach zaklętego królestwa; Apollo również życie w zamian za Serafinę ofiarował.

Traf, opatrzność zakochanych, podjął się pośrednictwa między nadobną parą. Ile razy wzajemne uczucia dwojga śmiertelników dojdą do pewnego punktu dojrzałości, litościwy opiekun nie omieszka co prędzej dostarczyć sposobności, w której tajemnice dwóch serc na światło dzienne wychodzą i tryska elektryczność powoli w chmurach nagromadzona. W środkach nie zwykł on przebierać, korzysta z pierwszej lepszej okazyi; w lecie pod gołem niebem, w zimie na balach najchętniej praktykuje.

W pierwszych dniach lutego księżna, wbrew swemu zwyczajowi, dała wieczór dla Serafiny, która namiętnie taniec polubiła. Królowa balu, odziana jak zawsze w obłoki gazy, przechodząc się w przerwie po salonie stanęła tuż pod świecznikiem. Z winy fabrykanta świec, dziecińswa mydlarskiej sztuki, lub przypadkowego ciągu powietrza, knot zapalony spadł na suknię i ideał Apolla w jednej chwili znalazł się na progu straszliwej śmierci męczenników.

Runął waleczny młodzian na posadzkę, własną dłonią ugasił zatloną gazę, poparzył się srodze i, z bólu czy przestrachu, zemdlał jak najformalniej.

Przyszła na panią Serafinę kolej niesienia ratunku swemu wybawcy, który za jej staraniem wkrótce zmysły odzyskał.

Pierwsze spojrzenie, może imie wyszeptane, jedno dotknięcie rąk, wystarczyło obojgu do zrozumienia się wzajemnie. Błyskawica idąca z serca do serca powiedziała więcej, niż długie poetyczne deklaracye.

Milady w kryształach pływała nareszcie!...

Stanąwszy u kresu życzeń, pospieszyła sformułować w swej główce praktyczne, materyalne warunki niebieskiej egzystencyi.

W jej przekonaniu zlanie ich obojga w jednego anioła stało się faktem niezaprzeczalnym, odbyło się całkiem i na zawsze. Świadomość wzajemnych uczuć, wyznanie miłości, miało wystarczać na wieczne wieki do zupełnego szczęścia. Dla istot złączonych takim węzłem rozłąka ani żadne przeszkody fizyczne nie istniały; myśl skracała przestrzenie: myślą nieustannie byli przy sobie, bujając w eterze rozkoszy, upojeni ekstazą anielskich harmonij. Przy spotkaniu zachwyt potężnieć musiał, więc słowa były zbyteczne, a milczenie najlepszą rękojmią tajemnicy przed okiem obojętnego tłumu. Wzrok i uścisk dłoni zamieniony od czasu do czasu — dostatecznem stwierdzeniem świętego paktu i ustępstwem na rzecz ułomnej natury ludzkiej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCYA.

Z Franzensbadu 6 września.

Nim powiem coś o pobycie u wód, zacznę od wycieczki mojej do Lipska, i pewien jestem, że nie będzie obojętną dla was i czytelników *Czasu* wiadomość o nowo zjawiającej się gwiaździe na horyzoncie polskiej muzyki. Jest to Aleksander Michałowski z Podola 18-letni młodzieniec, kształcący się w konserwatoryum lipskiem od lat dwóch. Znałem go jeszcze dzieckiem, kiedy w siódmym roku życia okazywał nadzwyczajne do muzyki zdolności [illegible] do fortepianu [illegible] tylko zasłyszał, [illegible] podobał; a najwięcej [illegible]. Mając lat [illegible] wyjątki [illegible] swymi grywał na cztery ręce. Od tego czasu olbrzymie zrobił postępy. [illegible] publicznym [illegible] profesorów [illegible] ucznia [illegible] konserwatoryum [illegible] mu do [illegible] dając [illegible] Przepędziłem cały wieczór w mieszkaniu młodzieńczym naszego artysty. Grał przy mnie większą połowę pierwszego koncertu Szopena, część koncertu drugiego, węgierskie rapsody Liszta, *Toccata* Schumanna jeden z najtrudniejszych utworów w świecie, gdzie autor wysilić się chciał na zebranie wszystkiego co tylko nadzwyczajnej mechanicznej wprawy wymaga, i wiele innych kompozycyj. Nareszcie z pół godziny improwizował. W sposobie wykonania, w uczuciu, w biegłości nic prawie nie zostawia do życzenia. Obdarzony przytem nader szczęśliwą pamięcią, w parę godzin największej sztuki wyuczyć się może i grać ją nie zaglądając do nót wcale. Z bujną wyobraźnią modulacye tworzy niespodziewanie, oryginalne, pełne głębokiej myśli. Wszystko znamionuje w nim niepospolitego artystę, znakomitego egzekutora i kompozytora.

Teraz od muzyki przechodzę do balneologiczno-socyalnej materyi:

Ocalony wypadkiem prawie od śmiertelnie nudnego *Elster*, gdzie mogą być równie tkuteczne i dobre zdrojowiska jak we *Franzensbadzie*, a niewątpliwie piękniejsze lecz usypiające pośród wyłącznie niemieckiego mieszczaństwa położenie, — gdzie można wyleczyć się z choroby a pod koniec umrzeć z nudów, — zabiegłszy do Franzensbadu, muszę też i o tem ustroniu słów kilka powiedzieć. Polaków zastałem tu do dwóchset osób. W tej liczbie ósma albo szósta część mężczyzn; a kobiety wszystkie prawie blade i z widocznem piętnem cierpienia na twarzy. Jeżeli spotkasz bladą kobietę, bądź pewnym, że to Polka. Rzecz godna uwagi, że nie jedna z nich, jak to mówią: z ostatniego pociągnęła się, z największym trudem uzbierała małą sumkę, może się zapożyczyła, aby ratować nadwątlone zdrowie. Są wprawdzie i tu wyjątki jak we wszystkiem. Z tego, com dopiero powiedział, nie można wnosić, aby Franzensbad nie jaśniał pięknemi, rumianemi Polkami. Są też i takie, a niektóre z nich wystrojone, jak gdyby w kraju nędzy nie było, jak gdyby cała ojczyzna cieszyła się niezachmurzonem szczęściem. Co dziwniejsza, że kosztownemi strojami odznaczały się tego lata nie tylko Galicyanki, lecz damy z Królestwa kongresowego! Co za tryumf dla Moskali, których tu wielka ilość, a tak swobodni, jakby Czechia już do nich należała. Gotowi dowodzić, że pod ich rządami wygodnie i zacisznie, kiedy niewiasty polskie tyle mają na jedwabie i koronki. Pora wód mija, morały już nie potrzebne na teraźniejsze lato; ale następują długie jesienne i zimowe wieczory, tak zwane *rauty* w Warszawie, Krakowie, Lwowie. Tam zwykle panuje zbytek w strojach. Gdyby te panie wiedziały jak próżnością i przepychem szkodzą polskiej sprawie, możeby się upamiętały. Ale dość tej gawędy. Zapewne nie pierwszej i nie ostatniej w tym sęsie.

B.

sztem szkoły miejskiej początkowej, skoro budynek ten oddanym jej będzie. Od miesiąca lutego sprawa ta przechodząc różne biura, dotąd jeszcze naprzód nie postąpiła. Z rozpoczętym rokiem szkolnym przepełnienie doszło do ogromnych rozmiarów tak dalece, iż prawie we wszystkich klasach w przecięciu liczyć można po 120 uczniów. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak przepełnienie takie zgubne dla nauki i zdrowia uczniów pociąga za sobą następstwa; dość wspomnieć, że w niektórych klasach nauczanie kaligrafii stało się niemożliwem. Tutejszy Delegat Namiestnika jeszcze w miesiącu czerwcu wzywał Radę miejską, aby w bieżącym roku szkolnym klasy współrzędne w szkole przy Ś. Barbarze kosztem swym założyła. Rada miejska odpowiedziała, że oczekuje załatwienia przedstawień swych, i że póki te pomyślnego nie odniosą skutku, żadnym datkiem do utrzymywania szkół rządowych przyczyniać się nie jest obowiązaną. Gdy system powolnego załatwiania spraw w danym wypadku zastosowany, najzgubniejsze za sobą pociąga następstwa, przeto zwracamy na stan anormalny szkół naszych początkowych uwagę tak Rady szkolnej, jakoteż p. Zastępcy Namiestnika i tuszymy sobie, iż sprawę tę jak najspieszniej jako niecierpiącą zwłoki załatwić i złe zakorzenione bezwłocznie usunąć zechcą.

Wiedeń 11 września. Na pierwszem posiedzeniu sejmu styryjskiego w d. 9 września, kierownik namiestnictwa Neupauer przedłożył Izbie ze strony rządu projekt ustawy dotyczącej orzeczenia, czy lepszym będzie zagospodarowanie gruntów przez ich zamianę, projekt ustawy dotyczący zmiany statutu gminnego miasta Gracu i podanie ministra skarbu względnie wyboru komisyi podatkowej krajowej. Następnie marszałek krajowy zawiadomił Izbę, iż poseł Plankensteiner złożył swój mandat jako deputowany do Rady państwa. Na interpelacyą Dra Gustawa Schreinera, czy wiadomem jest o tem przewodniczącemu, że jak podają gazety sejm ma być zamknięty 15go października, odpowiada tenże, że nie otrzymał pod tym względem ani urzędowej ani prywatnej wiadomości.

— Dnia 9 września otwartym został także sejm w Celowcu. Naczelnik krajowy baron Kübeck przedłożył również projekt ustawy dotyczący zamianowania władz powołanych do orzeczenia, czy przez zamianę gruntów dokaże się lepszego zagospodarowania, oraz projekt ustawy dotyczący zmiany owych przepisów ordynacyi wyborczej, które odnoszą się do wypadku, jeźli deputowany na sejm krajowy zostaje w śledztwie kryminalnem. Zapowiedział zarazem, iż przedłożone zostaną jeszcze projekta ustaw dotyczące zakładania, utrzymania i uczęszczania do szkół ludowych, i uregulowania stosunków stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

— We czwartek na posiedzeniu sejmu w Zagrzebiu, składał baron Rauch uroczystą przysięgę jako Ban Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi. Obecnemi byli przy tym akcie wszyscy ministrowie, oraz konsulowie francuski, portugalski i angielski. Następnie był obiad na 300 osób i uroczystość ludowa, podczas której rzucano między lud pieniądze.

— W sejmie bukowińskim, który także d. 9 września otworzył marszałek krajowy Hormuzaki, przedłożył zastępujący miejsce naczelnika krajowego radzca namiestnictwa Medvoy projekt ustawy o gruntach, ten sam co wyżej, dalej ze strony wydziału krajowego na przeszłej kadencyi uchwalone a niesankcyonowane ustawy o zmianie ustawy gminnej i statutu czerniowieckiego, następnie ustawę budowniczą dla Czerniowic, projekta ustaw o zmianie ordynacyi krajowej, o zaprowadzeniu ustawy policyjnej na Bukowinie, wreszcie przedłożono preliminarz na r. 1870.

Rosya.

Petersb. Wiedom. podają niektóre fakta w sprawie zamiany podatku podusznego i ziemskiego, przez podatek gruntowy. Według pomienionego dziennika, komisya utworzona przy ministerstwie skarbu dla zmiany podatku podusznego, utworzyła projekt ustawy na zasadach bardziej odpowiednich sprawiedliwemu i równomiernemu rozkładowi podatków; ale uważała za możliwe wypełnić rzeczone zadanie z pominięciem ziemskich instytucyj. Postawiwszy dwór włościański, jako jedność podatkową, zostawia projekt, prawo rozkładu podatków na kotrybuentów, przy ekonomicznych instytucyach ziemskich; wyznaczanie jednak sum ryczałtowych ma się i dalej odbywać bez współudziału *ziemstwa*. Ministerstwo skarbu w tym ostatnim względzie ma się różnić w zapatrywaniu z komisyą i miało wyrazić przekonanie, że w interesie skarbu państwa nie tylko uważa za pożyteczne, ale i za konieczne, aby projekt komisyi był rozpatrywany nie tylko przez urzędników rządowych, ale zarazem przez przedstawicieli ziemstw wyznaczonych do zajmowania się sprawami ekonomicznemi powiatów czy gubernij. Jeżeli doniesienia *Pet. Wied.* są prawdziwe, sprawa reformy podatkowej ulegnie przewłoce, ale może skorzystać na lepszem rozpatrzeniem; nie zdaje się jednak, aby reforma powołała wszystkich posiadaczy zarówno do brania udziału w opłacaniu podatku gruntowego znosząc przywileje szlacheckie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września. W poniedziałek rozpoczyna się zjazd lekarzy i przyrodników polskich w mieście naszem, a zarazem otwartą będzie wystawa lekarsko-przyrodnicza o godz. 4ej po południu; zamknięcie jej zaś nastąpi w sobotę 18go o 5ej po południu. W ciągu tego tygodnia wystawę zwiedzać można codziennie od godz. 10ej rano do 5ej po południu. Wystawa tak jest urządzoną, że mogą ją zwiedzać również kobiety, mianowicie dział nauk przyrodniczych, nie zatrzymując się przy dziale chirurgicznym i anatomicznym. Rozdawnictwo nagród nastąpi w dniu później oznaczonym. Wstępne w poniedziałek, wtorek i środę wynosi 50 centów, we czwartek, piątek i sobotę 20 centów; członkowie zjazdu płacą 20 centów każdego dnia. Równocześnie wolnym będzie wstęp bezpłatny do Muzeum Techniczno-przemysłowego.

— Nareszcie po długiem i tęsknem wyczekiwaniu, zabiegi oddziału dla spraw izraelickich Rady miejskiej uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Ostatni zabytek rządów bachowskich, który czy z przekonania, czy z popędu zachowawczego działał tak niekorzystnie na dziatwę starozakonną, ustępuje z widowni. Rada szkolna przeniosła p. Wintera, dyrektora szkoły kazimierskiej, na stan spoczynku, a uchwale tej przyklaskują wszyscy dobrze myślący, i o los przyszłego pokolenia żydowskiego dbali obywatele. Opróżniona posada dyrektora szkoły kazimierskiej ma o wiele większe znaczenie, aniżeli inne podobne posady przy szkołach uczęszczanych przeważnie przez młodzież chrześciańską; obsadzenie jej więc nie może być obojętnem dla miasta i kraju, i wymaga jak największej oględności i rozwagi ze strony Rady szkolnej. Od zdolności i dobrych chęci przyszłego kierownika zależy nietylko początkowe wykształcenie dzieci starozakonnych, ale co najważniejsza, kierunek wykształcenia; w jego ręku są losy całego pokolenia i rozwiązanie kwestyi, czy to pokolenie ma być polskiém pod względem mowy i uczuć, lub jak dotąd, dziwną jakąś mięszaniną cechującą się dziwniejszym jeszcze żargonem. Do szkoły kazimierskiej uczęszczają, jak wiadomo, dzieci płci obojej: dziewczęta kończą w niej zazwyczaj edukacyę swoją, a z chłopców mała tylko część przechodzi do szkół wyższych, w których dopiero powoli odrębności swej pozbywać się może. Daleko większa część uczniów i uczennic rządzi się w dalszém życiu swém zasadami wyniesionemi ze szkoły kazimierskiej i przekazuje takowe później młodszym od siebie. Dla tego w chwili tak ważnej i tak długo upragnionej odzywamy się do kogo należy, i prosimy o baczność, *ne salus publica quid detrimenti capiat*. Zbytecznem byłoby dowodzić, że przyszły dyrektor szkoły na Kazimierzu powinien być człowiekiem wszechstronnie wykształconym i władać dokładnie językiem polskim; lecz na tém nie dosyć, gdyż, jeżeli działalność jego ma być płodną i zbawienną, potrzeba, aby posiadał dobrą wolę i energię, aby łączył w sobie wszelkie zalety pedagoga obok bystrości, sięgającej po za ciasny widnokrąg, w obrębie którego obraca sie tylu powołanych, a tak mało wybranych. Na brak ludzi takich na szczęście użalać się nie możemy; a nie przesądzając decyzyi Rady szkolnej, mniemamy, że kaznodzieja tutejszego Zboru izraelickiego p. Szymon Dankowicz najgodniej odpowiadałby oczekiwaniom ogółu, gdyby zaszczytnego obowiązku tego podjąć się zechciał.

— W poniedziałek wieczór spalone zostaną na Błoniach trzecie i ostatnie w tym roku ognie sztuczne przez młodego pirotechnika Michała Mądrzykowskiego. Wzgląd na podupadłą matkę i rodzeństwo młodego pirotechnika będzie niewątpliwie powodował widzów do nieuchylania się od opłaty w miejscu niedopuszczającem kontroli.

— Wyszedł Nr 23 *Kaliny* i zawiera: „O wychowaniu kobiet“. — „Polowanie na wilka z chartami“ (drzeworyt). — „Sonata życia“ (wiersz) przez Wł. Łądę (c. d.). — „Litwinka“ (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r., w trzech aktach), napisał F. Łoziński (c. d.). — Szkic humorystyczny W. S. (drzeworyt). — „O niektórych położeniach nadbrzeżnych Wisły“ przez Ludwika hr. Grabowskiego (dok.). — Kronika. — Rozmaitości.

— N. 36 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera w sobie następujące przedmioty: „Hazardy“ powieść współczesna Wlad. Łozińskiego; (d. c.); — „Sen dziecka“ wiersz Włodz. Wolskiego; — „Przyczynki do historyi panowania Zygmunta I“ (z archiwów magdeburskiego i królewieckiego) podał Dr Ksawery Liske; — „Kajetan Koźmian i jego pamiętniki“, (dok.) przez współczesnego świadka; — „Zajęcie Lwowa przez Austryaków 1772 r.“ przez E. Rom.; — „Stara pieśń religijna polska“ (po łacinie) Filareta Chasles; — „Rachunki“ Bolesławity (rozbiór); — „Urywki“ przez K. L. (o bibliotekach we Lwowie i rękopisach niewydanych); — „Przewodnik“.

— Dnia 9 umarł urzędnik kolei galicyjskiéj Feliks Warzycki, licząc lat 49. Wstąpił on był do służby kolei krakowsko-szląskiéj w pierwszéj chwili jéj otwarcia przed 20 laty.

— Biblioteka Sieniawska posiada Synod dyecezyalny Gembickiego wydany w r. 1643 w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, którego kartę tytułową stanowi miedzioryt przedstawiający wnętrze kościoła N. M. Panny w Krakowie, gdzie ów Synod się odbył. Na rycinie téj widoczny jest wielki ołtarz. Rozpoznać nawet można rzeźby na drzwiach ołtarza. Jest to więc pierwsze, najstarsze jakie posiadamy, przedstawienie w rysunku ołtarza Wita Stwosza.

— *Kuryer Warsz.* donosi, że na odpuście w Częstochowej d. 8 b. m. znajdowało się przeszło sto tysięcy osób; 130 księży słuchało spowiedzi.

— W Korolówce w powiecie Zaleszczyckim otwartą została stacya telegraficzna ze służbą dzienną.

— W Tryeście umarł 8go bar. Revoltella, który od ubogiego kupczyka doszedł do olbrzymiego majątku i tytułu. Za granicą znanem jest szczególniej imie jego z powodu aresztowania go podczas wojny włoskiej.

— Dnia 10 września pogoda. Termometr doszedł do + 20°.4 od + 8°.0 R. Barometr ciągle opada; o godzinie 6ej rano dnia 11 września stan jego był 327·76, termometru + 8°.1 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W niedzielę dnia 12 września, Imienia Najświętszej Maryi Panny, Śgo Tobiasza wyznawcy; w poniedziałek dnia 13 września, Śgo Aureliusza biskupa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 10 września. Gdy w upłyniony poniedziałek z powodu świąt starozakonnych nie było żadnego targu na komorach w Baranie i Michałowicach, zdawało się, że wczorajszy targ będzie nadzwyczaj nietylko ożywiony, ale że dowóz będzie wielki. Tym czasem ani pierwsze, ani też drugie nie miało miejsca; bo dowóz był tylko średni, a ruch dość powolny. Prusacy zakupywali głównie żyto i owies; o pszenicę i jęczmień nie wielki był popyt. Nie wiele robiono także umów o późniejsze odstawy, bo bieżące wypadki polityczne, jako też i spadek kursów odstraszają znaczniejszych obywateli od zawierania kontraktów na późniejsze odstawy.

Płacono za pszenicę czerwoną od 41 do 42 złp., pszenice białą od 42 do 44 złp., żyto 25 do 26, jęczmień 20 do 23, owies 13 do 14.

I na tutejszym targu na Kleparzu nie było także nadzwyczajnego ruchu, a dowóz był tylko średni. Przywiezione zboże dosyć długo na targu stało, zanim zakupione zostało, a to z powodu, że zaledwie kilku kupców z Prus przybyło, którzy tylko głównie żyto na wywóz zakupywali; pszenicy nie poszukiwali wcale, utrzymując, że takową daleko takiej w Raciborzu nabyć mogą. Pomimo tego tutejsi spekulanci i właściciele młynów poczynili dosyć znaczne zakupna, po cenie cokolwiek niższej od przeszłotargowej.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 9·50 do 10·50 złr., pszenicę białą od 10·50 do 11, żyto 160 f. od 6·40 do 6·60, jęczmień 140 f. od 5·— do 5·60, owies 100 f. od 3·— do 3·60, rzepak od 15 do 16 złr.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie rozpisane zotały: ze stanu handlowego, na dni 23 i 24 września; ze stann przemysłowego, na dni 30 września i 1 października.

Czern. Ztg dowiaduje się, ze kolej do Suczawy ma być otwarta najpóźniej 15 października r. b.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go września.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Cikowski właś. dóbr ze Lwowa, Aloizy Micksch urzędnik z Wiednia, Erazm Łobarzewski adwokat z Przemyśla, Emilia Dziubińska z Rosyi, A. Eliasiewicz z Tarnowa, Józef Wokulski Dr medycyny z Kielc, Mieczysław Podczaski właśc. dóbr z Galicyi, Marya Wolffowa właś. dóbr z Kongresówki, Józef Bohdanowicz z Galicyi, Władysław Tąkiel z Kongresówki, Oskar Winkler z Warszawy, Rozalia Bolor właśc. dóbr z Węgier, Stanisław Rudnicki właśc. dóbr z Kongresówki, Teodor Smichowski z Warszawy, Juliusz Berliner kupiec z Berlina.

HOTEL POD RÓŻĄ: Hr. Władysław Wodzicki wł. dóbr z Kongresówki, Wincencya Smiałowska z córką właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Dydyński właś. dóbr z Raciborska, Ksawery Defoler profesor z Freiburgu., Aleksander Cetner właśc. dóbr ze Lwowa, Samuel Ebersohn Dr med. z Rozwadowa, Edward Fritz kupiec z Stutgartu, Dr Józef Kaltenleitner z Wiednia, Antoni Frej z synem dyrektor kolei z Jass, Joanna Semeckin właśc. dóbr z Rosyi, Anna Schmiten z Rosyi, Elżbieta Kurisowa z Rosyi, Daniel Filleborn artysta opery z Warszawy, Leon Koźmiński adwokat z Tarnopola.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 10 września. *Nazione* powiada, że podróż Cesarzowej francuskiej odroczoną jest na pierwsze dni października.

Madryt 8 września wieczór. Spokojność zupełnie przywrócona. Dowódzcy „ochotników wolności“ oświadczyli Rivierze, że przeważna większość ochotników postanowiła utrzymywać porządek, a gdyby tego zaszła potrzeba, przywrócić go. Zapewniają, że myśl przedłużenia rejencyi Serrana o trzy lata, zaczyna się upowszechniać. Członkowie mający wpływ, ze stronnictw unionistów, progresistów i demokratów, a nawet niektórzy republikanie mają tę myśl wspierać.

Madryt 9 września. Miasto odzyskało zwykłą postawę. Ochotnicy rozeszli się do domu; straż pałacu rządowego oddaną została napowrót ajentom policyjnym. Około 40 osób aresztwano.

Petersburg 9 września. Doniesienia z Liwadyi mówią, że Cesarz rosyjski był kilka dni słaby, lecz słabość ta już przeminęła; Cesarzowa jest również nieco cierpiąca w skutku przeziębienia.

Konstantynopol 9 września. Wicekról zaciągnął w Paryżu dwie pożyczki: jedną na 9 milionów u Oppenheima i Albertego, drugą u Lewy Cremieux na 25 milionów.

Kraj w numerze wczorajszym pisze:

„Żeby ocenić, jaką bronią *Czas* z klubem rezolucyonistów walczy, dosyć zwrócić uwagę na to ciągłe, do znudzenia powtarzanie, że klub chce celibatu księży, sekularyzacyi dóbr kościelnych i t. p. religijno-liberalnych rzeczy.

„Jeden z członków klubu w mowie, w której składał swoje wyznanie wiary, pomieścił i te punkta, klub jednak za swoje ich nie przyjął, bo żadnej w tym duchu nie wydał uchwały, a trzeba elementarnej nieznajomości warunków bytu wszelkich stowarzyszeń, albo też zawziętej złej woli, ażeby twierdzić, że zbiorowości odpowiedzialne być mogą za jakiebądź zdania pojedynczych członków, które nie przeszły w uchwałę ogółu.

„Klub rezolucyonistów nie zawiązał się do kwestyj religijnych lecz do politycznych, nie ma więc żadnej zasady wchodzić w przekonania religijne swoich członków albo przyjmować je za swoje lub jakiebądź kłaść im *veto*. Członkami jego mogą być nietylko ci, co jak Dr Milleret nie chcą celibatu księży, ale i ci nawet, co cały Nowy testament odrzucają i pozostają tylko przy prawie Mojżesza.“

Rzeczywiście, żeby ocenić, jak słabą bronią stronnicy a nawet członkowie klubu rezolucyonistów walczą, dosyć zwrócić uwagę na powyższe słowa, które dla czytelników naszych zacytowaliśmy. *Kraj* zapomina co powiedział, że nie jego rzeczą specyalnie bronić klubu, a przecież to specyalna obrona, bo jeżeli „nikt inny tylko klub ma mieć rozstrzygający głos w polityce krajowej,“ więc głównem zadaniem są sprawy krajowe; dopiero rozstrzygnąwszy takowe, będzie mógł się zająć zniesieniem celibatu, sekularyzacyą dóbr kościelnych i t. p. Nie było to tylko wyznaniem wiary, ale wyznaniem politycznem, bo szło o „prześcignięcie liberalizmu wiedeńskiego,“ a mówca żądał takiego postępowania od kandydatów na krzesło poselskie i od delegacyi. Nie powzięto „żadnej uchwały,“ bo się przecież na śmieszność zupełną wystawiać nie można. Ale żaden głos nie podniósł się z protestacyą, a to wszystko co mówi *Kraj*, nie mówi jeszcze klub, a powtóre, wszak nie jego rzeczą bronić klubu w tej mierze.

Lecz nie mamy obawy z tej strony. Wiemy dobrze, że konfederacya szlachecka nie z samych panów Milleretów się składa, a przeto, że nie zechce działać otwarcie w tym kierunku, już przez samo stosowanie się do swojej w przeszłości precedencyi. Dla tego też nierównie mniej powtarzamy tę część religijną jej zadania, aniżeli polityczną, to jest „że chce sejm zniweczyć a posłów zamienić na prostych mandataryuszów większości klubowej z wolontaryuszów politycznych złożonej.“ Powtarzanie to nudzić musi tych co nie mają nic do odpowiedzenia, a przyznać się do tego nie chcą, bo to nader niewygodnie. Nie byłoby innego sposobu jak odwołać, i to nie w dzienniku, ale w samejże konfederacyi, bo to nie pojedynczego członka zdanie, ale orzeczenie zadania klubu, że nikt inny tylko klub ma rozstrzygać o polityce krajowej, że inna większość być w kraju nie powinna, że skoroby to nie było zadaniem klubu, lepiej wszystkiemu dać pokój; orzeczenie to wyszło z ust mówcy, który, niewchodzimy, słusznie czy niesłusznie, uważany jest za marszałka konfederacyi, a przyjęte jednomyślnie milczeniem a więc zgodą.

I *Kraj* i *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Lwowski* próbują szczęścia w formie „Teki Stańczyka“. Życzymy powodzenia Juniusikom i Cormeninkom! Przytem *Dziennik Lwowski* zamieszcza list, gdzie *Czas* denuncyantem, policyantem, Moskalem, słowem... tromtadrata. Inaczej „bezstronny“ *Dziennik Poznański*. Już roztropna *Gazeta Narodowa* w ostatnim artykule, za który jej dziękowaliśmy, podniosła różnicę między *Przeglądem Polskim* a *Czasem*, w najdotkliwszą według niej uderzając stronę, to jest, że redaktorowie *Przeglądu* piszą dla rozrywki, a my z *Czasu* jesteśmy płatni przez właściciela. *Dziennik Poznański* rozpisuje się, sypiąc pochwały (naszem zdaniem bardzo słuszne) dla *Przeglądu*, a potępiając *Czas* ze wzgardą — i dziwiąc się, że pierwszy nie wstydzi się takiego sprzymierzeńca. Wyraźnie zdaje się tym dziennikom, iż błąd popełniły, łącząc w swych napadach *Czas* i *Przegląd*. Teraz więc pracują, aby za pomocą rozdrażnienia miłości własnej pisma te rozłączyć. Szkoda pracy zaprawdę! Błędu nie było, bo nie one, ale uczciwość jedynie i tożsamość sprawy była powodem, że oba pisma na jednem znalazły się stanowisku. Zbyteczne usiłowania, bo uczciwości więcej niż kiedy potrzeba, a sprawa wymaga po nich sojuszu. Nie było żadnych innych względów w ich zbliżeniu, żadne też nie pomogą ani pochlebstwa ani obelgi na to, aby nie miały iść tą samą drogą.

Gazeta Lwowska ogłasza obwieszczenie burmistrza lwowskiego tyczące się wyboru dwóch deputowanych z miasta Lwowa, a mianowicie wykazujące, kto ma prawo brać udział w wyborach stosownie do ordynacyi wyborczej z d. 26 lutego 1861 i do ustawy sejmowej z d. 16 stycznia 1867 r., która zmieniła §§ 11 i 13 ordynacyi wyborczej i zastosowała przepisy ordynacyi wyborów miejskich. Na mocy tej nowej ustawy wyborczej, mają prawo głosować z tytułu opłacanych podatków kontrybuenci należący do dwóch pierwszych kół wyborczych, jakoteż duchowni, urzędnicy, wojskowi, adwokaci, notaryusze, doktorowie uniwersytetów, nauczyciele.

Według obliczenia, tylko 335 kontrybuentów z tytułu płacenia podatków ma prawo wyboru; doliczywszy zaś mniej więcej tylu innych niezawisłych wyborców z tytułu stopni, wypadnie może 600 do 700 wyborców niezawisłych, a około 1000 urzędników i wojskowych. Dziwić się potrzeba, że tak późno spostrzeżono we Lwowie wynik tej reformy wyborczej.

Dziennik Lwowski wzywa z tego powodu mieszkańców, aby się wstrzymali od wyboru posłów ze Lwowa i zwołali zgromadzenie ludowe żądające zmiany § 11 ustawy wyborczej. Komitet wyborczy lwowski wzywa zaś wydziały Towarzystwa demokratycznego i klubu Rezolucyonistów, tudzież redakcye lwowskich dzienników do narady na dzisiaj, dla obmyślenia, co dalej począć.

W wyborach na posła do sejmu pruskiego w Sierakowie d. 10 b. m. otrzymali: Twardowski 92 głosów, Klepert 104, a Gebhardt 84 głosów. W ściślejszym wyborze otrzymał Klepert 182 głosów, a Twardowski 97. Tak więc głosy obu deputowanych niemieckich złączyły się przeciw kandydatowi polskiemu.

Dziennik Warszawski ogłasza przepisy z d. 12 lipca tyczące się trzeciej emisyi listów zastawnych Królestwa Polskiego do wysokości połowy szacunku dóbr na 4 lub 5 % mających być umorzonemi w latach 36 ½ albo 41.

List otrzymany z Rzymu, pozwala nam zapewnić stanowczo wszystkie dzienniki powtarzające, że hr. Trauttmansdorff nie wróci do Rzymu na swoje stanowisko poselskie, — iż jak dotąd, nic nie upoważnia do wniosku, aby do Rzymu nie miał wrócić.

Wczoraj późnym wieczorem doszedł nas telegram donoszący, że Cesarz Napoleon przejeżdżał się już po Paryżu, zapewne, żeby uspokoić Paryżanów i położyć koniec niepewnym pogłoskom. Dopóki go z bliska nie widzieli, lecz z daleka w parku w St. Cloud, pessymiści i gracze giełdowi na spadek, głosili, że ktoś przebrany za Cesarza łudzi ciekawych. Teraz więc spotkali się z nim oko w oko. Cesarzowa ma nawet jechać na Wschód, czy atoli zaraz, jak jedne mówią doniesienia, czy za parę tygodni, jak głoszą drugie, nie wiemy; dość, że ukazanie się Cesarza zrobiło swój skutek: giełda bowiem przyjęła je podwyżką renty.

Hr. Bismark zdecydował się wreszcie odwiedzić króla Pruskiego przebywającego na ćwiczeniach wojsk na Pomorzu. Jakie prowadzono rokowania, aby zbliżyć ministra do króla — nie wiadomo, lecz przyjazd Bismarka musiał być poczytanym za dość wielkiej wagi wypadek, skoro o nim wszędy telegrafowano. Zdaje się, że przyjazd ministra w odwiedziny do króla nie jest jeszcze rękojmią pojednania się, lecz tylko nie chciano, aby za granicą przywięzywano wielką wagę do nieobecności, i aby przez to hr. Bismark nie rósł w powagę i znaczenie. Dzienniki pruskie bardzo oględnie traktowały tę sprawę.

La Patrie utrzymuje, że kryzys ministeryalna we Włoszech ucichła w obawie sprowadzenia złych następstw dla finansów, gdyż nadwerężona w tej chwili wiara w trwałość stosunków pieniężnych, otrzymałaby cios zbyt silny, gdyby miało przyjść do niepewności pod względem przyszłego składu gabinetu.

Kardynał irlandzki Cullen, wywołał polemikę w Anglii, z powodu trzechdniowego nabożeństwa dziękczynnego zarządzonego przezeń na podziękowanie za upadek kościoła anglikańskiego, tudzież z powodu zakazu oddawania dzieci katolickich do szkół mieszanych, albo do szkół niemających cechy wyznaniowej. Przeciwnicy jego stawiają się na polu rozdziału państwa i kościoła, czego pierwszym objawem był upadek kościoła panującego w Irlandyi.

Książę Karol Rumuński objeżdża Europę, jak to czynił niedawno wicekról Egipski. Dzisiaj stanie on w Wiedniu. Jako podległy Porcie, książę ten nie mógłby żądać, aby go podejmowano z honorami winnemi udzielnym monarchom, wszelako gdy jest księciem krwi i ma sobie jako taki przyznane pewne przywileje, Porta znajdzie się względem niego w trudnem położeniu. Zamiast posła tureckiego, będzie go reprezentował poseł pruski. Książę Karol chce uzyskać sobie przychylność dworów i może jest to jednym z powodów, dla których z Berlina zaczęto się w Wiedniu przymilać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 10 września wieczór. Cesarz pomimo deszczu przybył dziś o 4ej po południu do Paryża w towarzystwie Cesarzowej. Cesarstwo objechali Pola Elizejskie, Bulwary, rue de la Paix, rue Rivoli, a potem wrócili do St. Cloud. Renta na bulwarach 70·90.

Monachium 11 września. Mylnem jest doniesienie niektórych dzienników, że bliskiemi są zawarcia traktaty tyczące się wejścia Bawaryi i Badenu do Związku północnego.

Madryt 10 września. Noc przeszła spokojnie. Ochotnicy nie robili żadnego usiłowania, aby obsadzić straż w ministerstwie spraw wewnętrznych. Posiłki odchodzą 15go b. m. do Kuby. Zapewniają, że Prim przed powrotem do Madrytu (z Vichy) odwiedzi Cesarza Napoleona.

Bukarest 10 września. Izba nie jest jeszcze kompletną, aby mogła wydawać uchwały. Dymitr Gika oddał ministerstwo spraw zagranicznych Kogolniczanowi, zatrzyma jednak prezydencyę ministerstwa.

Nowy Jork 9 września. Jenerał Sherman mianowany został tymczasowo ministrem wojny.

Kursa. Wiedeń 11 wrześ. godzina. 2 minut 30. 5% zjednoczony dług państwa 59·70. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z roku 1860 94·50. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 248·—. — Londyn 122·50. Srebro 120·25. — Dukat 5·88. — Lombardy 241. — — Losy z roku 1864 108·75 — Akcye franko-austr. 106·—. — Napoleony 9·83.½ Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 241—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 196.—. — Akcye kol. północ. wschod. 155·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104·—. — Akc. banku. jeneral. 64.— — Renta w srebrze 67 70. — Akc. anglo-banku 305·—. — Akc. kolei rząd. 358·—. — Akc. kol. wschod. 85.50 — Tramway —·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. —, — Akc. banku budowy —. Usposobienie giełdy: ożywione.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTCR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 10 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151
Talary pr. za 100 tal.	182½	179
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80¼
Srebro nowe austr.	120½	118½
Dukat ważny	5 90	5 74
Napoleon d'or	9 95	9 70
Półimperyały rosyj.	9 95	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91½	90¾
Obl. indemniz. z kup.	71	—
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	237	230
„ L. Cz. z całą wpł.	187	182
Listy. aus. zak. kr. z.	91 —	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —
Wiedeń 10 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 55	59 35
5% „ „ „ sreb.	67 25	67 —
Obl. ind. niż. Aus	93 —	92 50
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	70 —	69 —
„ „ bukow.	70 —	— —
„ „ siedmg.	76 —	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	-- —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	100 50	99 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	99 —	98 50
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 50	90 50
5% zakł. kred. austr.	105 —	104 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	— —
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 75	92 25
„ „ „ 1864	109 25	108 75
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	154 50	153 50
„ żegl. par. na D.	96 50	96 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	35 50	34 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	17 —	16 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	723 —
Zakładu kredytow.	251 —	250 —
Żeglugi par. na Dun.	550 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2085	2080
„ rządowej fr.-a.	358 —	356 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	177 —	176 —
„ Pardubickiej	154 —	153 —
„ południowej	240 —	239 —
„ Galicyjskiej	238 —	236 —
„ Czerniowieckiej	190 —	188 —
Kol. węg. półn. wsch.	155 —	154 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 —	157 —
Akc. kol. Alf. finmań.	160 —	159 —
„ „ Kosz.-Bogum.	55 —	54 —
„ „ Siedmiogrodz.	154 —	153 —
„ „ Cisańskiej.	237 —	235 —
„ „ Wschod. węg	85 —	84 —
Akcye Bank. ang. au.	283 —	282 —
„ „ angl. węg.	100 —	99 —
„ Zakł. kred. węg.	99 —	97 —
„ banku frank. austr	107 —	106 —
„ „ węgierskiego	67 —	66 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	70 50	69 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	103 50	103 —
„ dla obrot. ogól.	120 —	116 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	116 —	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	-- —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	90 50	90 —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	— —	— —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	— —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— --	— —
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	85 —	84 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 90
Złoto *al marco*	5 90	5 88
Napoleondory	9 95^{5}	9 94^{5}
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Srebro, kupony	122 —	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81^{50}	1 81
Lwów 9 wrześn.		
Dukat holenderski	5 88	5 81
„ cesarski	5 92	5 85
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 52	1 50$_{2}$
Talar pruski	1 83	1 81½
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	— —
„ „ 4%	79 —	77 50
Listy zast. banku hip.	90 —	— —
Obligi indem. b. kup.	71 —	— --
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	237 —	233 -
„ „ lwow.-czer.	184 —	182 —
Akcye Banku hip. gal.	103 —	— —
Warsz. 9 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 —	92 56
„ „ 2 ser. „	93 —	92 56
„ kupon „	— —	— 84$\frac{4}{9}$
Listy likwidac. „	76 24	75 82
kupon „	-- —	1 8$\frac{8}{9}$
Pożyczka r, 1864 „	173 —	— —
r. 1866 „	173 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. -
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru praskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Z dniem 15 Września r. b. rozpoczynam udzielanie nauk w moim

ZAKŁADZIE Wychowawczo-Naukowym dla panien,

w domu Wgo Gostkowskiego pod L. 158/258 przy ulicy Brackiej.

(1505-3) *Teodora Jaworska.*

Podaje się niniejszem do wiadomości

Członków Resursy Mieszczańskiej,

że z dniem dzisiejszym jest do zbierania wkładek miesięcznych **jedynie** pan **Apolinary Osiecki** upoważniony. (ż1630-2-3)

Kraków dnia 10 Września 1869.

Zarząd Resursy Mieszczańskiej w Krakowie.

Ekonom, kawaler, może natychmiast znaleźć umieszczenie w Chorzelowie.

Zgłoszenia pisemne wraz z świadectwami adresować do Administracyi dóbr Chorzelowa, ostatnia poczta Mielec. (1621-4 5

Uprawniona renoma.

Do głównego Składu nadwornego liweranta **Jana Hoffa** w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Prossnitz 28 Maja 1869. Doznawszy jak najlepszego skutku pańskich słodowo-piersiowych bonbonów, zalecam je każdemu i proszę nadesłać na próbę w miejsce przezemnie wskazane. *Zygmunt Wolf.*

Zahrzeg 4 Maja 1869. — Pańskie słodowe Piwo zdrowia stwierdza renomę, jaką posiada. Zastarzały mój kaszel, ktory mi usnąć nie dozwalał i coraz stawał się niebezpieczniejszym, a którego nie mógłem żadnem pokonać lekarstwem, ustąpił za użyciem pańskiego Piwa zdrowia, krótki oddech ustuł i mam się już terez wcale dobrze. Ażeby zupełnie przyjść do zdrowia, postanowiłem używać nadal pański „Malz-Extract-Gesundheits-Bier," którego racz mi pan przysłać jeszcze 13 flaszek. *Jan Kottas*, proboszcz.

Bochnia 19 Marca 1869. — Proszę o jak najrychlejsze nadesłanie pańskich tak wysławionych fabrykatów, a mianowicie: „Malz-Extract-Gesundheits-Bier," „Malz-Gesundhsits-Chocolade, i „Brust-Malz-Bonbons," dla dziecka. — Jego kaszel płucowy, który już znaczne przybrał rozmiary, ustał już prawie, ciężkość oddechu ustąpiła, tak niebezpieczne dawniej wyrzuty z kaszlem, daleko łagodniejszy przybrały charakter; miasto ciągłego przedtem chudnięcia, zaczyna nabierać już ciała; słowem, zyskuje coraz więcej siły, wesołości i świeżości (następuje podziękowanie). *Knesel*, urzędnik,

☞ Jedynie prawdziwe i doskonałe Hoff'a „Malz-Extract-Gesundheits-Bier," jak również „Malz-Gesundheits-Chocolade" i „Malz-Extract-Bonbons," dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr 11, lub w Krakowie w Handlu **Jakóba Goldwassera** na Stradomiu, w w domu p. Deichesa i p. *J. Jahna*.

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: **Joh. Hoff.**

Ceny: „Malz-Extract-Gesundheitsbier" w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 zł. 70 ct. — 13 flaszek 7 złr.— 28 flaszek 14 złr.— 58 flaszek 27 złr. 30 ct. — 120 flaszek 55 złr. — „Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 funt 2 złr. 40 ct. — Nr. II.: 1 funt 1 złr. 60 ct. — Na 5 funt. dodaje się ¼ funta, na 10 funtów 1¼ funta gratis. — „Malz-Chocoladen-Pulver" dla ssących, jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40c. „Brust Malz-Bonbons" 60 i 30c. (1430-2)

Pierwszy pobliczuy wyższy Zakład naukowy handlowy w Wiedniu,

Praterstrasse N. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia **4 Października r. b.** Wpisy rozpoczynają się **25 Września.** — Programy rozsyła Dyrekcya bezpłatnie.

Karol Porges, **Dyrektor.** (1578 3-12)

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, zaktóry otrzymał brewet wynalazku.— Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego) przy ul. Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kulaka· (1309-18)

Szkoda, że Djabeł dowcipem nie grzeszy,
Lecz Djabeł nie może grzeszyć
Będąc sam grzechem. To niechby chciał śmieszyć!
Ależ ten smutny Djabeł nie rozśmieszy!
Zamiast dowcipu z piekieł wyniósł kleszcze,
By szczypał z dala lub z bliska;
Mamy go dosyć — lecz prosim o jeszcze,
Bawi nas patrzyć, jak się Djabeł iska.

WINOGRONA w przednich gatunkach i Brzoskwinie włoskie,

odbiera handel (1463-0-)

Edwarda Fuchsa w KRAKOWIE,

co dzień w świeżych przesyłkach.

Słuchacz filozofii i z powołania **Pedagog**, życzyłby sobie udzielać lekcyj uczniom szkół elementarnych lub średnich (tak gimnazyalnych jak i realnych), również i praktycznie języków: francuskiego, włoskiego i niemieckiego, polskim wykładem. — Interesowane osoby raczą się zgłosić do Administracyi „Czasu." (1594)

Odznaczone w Paryżu 1867.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Werl w Westfalii 24go Maja 1869.

Panu *G. A. W. Meyerowi* w Wrocławiu.

Niedawno, kiedy jeszcze mieszkałem w Lippspringe, byłeś Pan łaskaw przysłać mi 2 flaszki swego słynnego *białego Syropu.* Te 2 flaszki uwolniły mnie od *kaszlu i częstego wyrzucania flegmy.* W d. Kwietnia przeniosłem się z Lippspringe do Werl, gdzie jest założona Fabryka papieru, w której objąłem stanowisko przewodniczącego.

Kaszel mój znowu się od paru tygodni bardzo silnie odezwał; używałem już wielorakich środków, wszystko nadarmo. Jedyna moja nadzieja polega na pańskim Syropie piersiowym, gdyż tenże już mi często pomógł w podobnych wypadkach, gdzie wszelkie używane środki nie pomogły.

Mam więc do niego wszelkie zaufanie i przekonanie, że mi tenże pomoże. (Następuje zamówienie.) Z poważaniem

(1567) *Th. Lehmann.*

☞ Prawdziwy do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka.***

☞ Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. pateutu z d 7. Grudnia 1858, do L. 130/645.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.



Familijne MASZYNKI do szycia Singera,

prawdziwe amerykańskie, doskonałego wyrobu, szyjące podwójnym stębnem.

Takowe posiadają daleko większą działalność, aniżeli wszelkie bez wyjątku konkurujące Maszyny do szycia.

Ceny najniższe. Natychmiastowa odsyłka.

Jeneralny Skład w Wiedniu, N. 13, Opernring 13.

Główny Skład we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 131²/₄.

(1485-3-) **Scherz i Friedländer.**



Już nie ma otrucia trucizną ☞ na szczury!

Szczury, myszy, myszy polne, krety wraz z pokoleniem, przez użycie zwyczajnej, wszędzie i przez każdego łatwej do użycia c. k. nowo wynalezionej metody, prawie nic nie kosztującej, bez trucizny, natychmiast, niezawodnie i radykalnie wytępić. Gruntowne, jasne i zrozumiałe objaśnienie do wytępienia powyższych piag, udzielają podpisani za honorarium 2 złr. w.a. (1419-4-6)

Lipska „Illustrirte Zeitung" z 25 Kwietnia 1868, pisze w swym politechnicznym dziale, przy osądzeniu tego c. k. patent. wynalazku pomiędzy innemi, że ta metoda: „już dla tego warta zalecenia, że przy wykonywaniu jej, nie potrzeba się obsługiwać żadnemi truciznami lub niebezpiecznemi substancyami, ani żadnych łapek zastawiać. Nowa metoda jest prosta, przez każdego łatwa do wykonania, prawie nic nie kosztuje, a przytem najskuteczniejsza.

Oczekują poleceń **Reiss et Sohn,**

Chemiker und Inhabez mehrerer k.k. auss. Privilegien in Pest, Stephansplatz N. 4.

NB. Metoda ta przesyła się tylko za nadesłaniem ofrankowanego honorarium, gdyż poczta nie przyjmuje listownych przesyłek za pobraniem należytości.

C. k. uprzyw. gal.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie swoje w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze** począwszy

od 1go Września 1869 r.

ASYGNACYE KASOWE

4½ procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
5 dto za 14- dto dto

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że **od wszystkich swoich w obiegu będących** 4% Asygnacyj kasowych od 1go Września r. b., 4½% zaś od 4½% dto dto „ „ dto „ „ 5% nadal opłacać będzie.

(1565-2 10) **Dyrekcya.**

Założone 1835. *Emmela* Założone 1835.

Zakład leczniczy wodą

połączony

ze Szwedzką gimnastyką leczącą.

(Przyjmowanie chorych cały rok)

w **Kaltenleutgeben**, Stacya kolei połudn. **Liesing**, w bliskości Wiednia

Zaleca się do przyjmowania kuracyi wszelkiego rodzaju, jako to: cierpienia żołądka, brzucha, skóry, tycia, zmięszania krwi, zdenerwowania, skutków zażywania merkuryuszu, gośćca, reumatyzmu, syfilis, osłabienia płciowego, rozdrażnienia krzyża pacierzowego, impotencyi, dobrowolnego kulenia, osłabienia muszkułów, porażenia, skrzywienia stosu pacierzowego.

☞ Zakład ten znajduje się w zachwycającej górzystej okolicy, posiada doskonałe źródła wody, komunikacyę telegraficzną i wszelkie przyjemności. Bliższe szczegóły udzielają się albo bezpośrednio pisemnie, lub ustnie w Wiedniu, Neubau, Zollergasse Nr 36, codziennie od godziny 12 do 2ej. (1328-6)

E. Emmel, właściciel Zakładu i przewodniczący tegoż.

Panu **J. G. Popp,** praktycznemu Dendyście **w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.**

Widzę się spowodowanym poświadczyć *zbawienną skuteczność* pańskiej w całym świecie słynnej *Anatherynowej Wody do ust.* — Radziłem się rozmaitych lekarzy, aby ulżyć mym cierpieniom ust, zawsze bezskutecznie gdy na porady przyjaciół spróbowałem pańskiej *zbawiennej Anatherynowej Wody do ust.* — Użyłem jej dwa flakony, a *krwawienie dziąseł zupełnie ustało. — Dziąsła są zdrowe, a chwiejące się zęby nabrały napowrót swej dawnej niewzruszalności.* — Gdzie więc będę mógł na podobne słabości pańską Anatherynową Wodę do ust zalecić, może Pan być pewnym, że w żadnym razie tej sposobności nie pominę. — Będąc przepełniony wdzięcznością, mam honor pozostać z poważaniem (49--3)

Amsterdam 20 Sierpnia 1868. ***H. L. van Swaening.***

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych:

w Krakowie: p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem," p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski*, i pan *Jakób Goldwasser* na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht—w Zółkwi p. Krzyżanowski aptekarz— w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,

praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2

C. k. wyłącznie uprzyw.

SKŁAD FABRYCZNY MACHIN Jakuba Munka,

Inżyniera i właściciela przywileju,

w Wiedniu, Brännerstrasse 3.

Przenośne Machiny parowe, ze stojącym kotłem rurowym.
Stałe leżące Machiny parowe (Hochdruck) i kotły parowe każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.
Patentowane samodziałające Friedmanowskie Pompy do nasycania kotła i Pompy parowe. (Siła działania 50 do 2.000 stóp sześćścien. na godzinę).
Pompy centryfugalne, doskonałego układu, z maszyną parową lub bez tejże.
Pompy parowe ramienne.
Pompy ssące i cisnące, do ruchu ręcznego lub parą.
Wentylatory centryfugalne do ognisk w kuźniach, pieców do topienia.
Wentylatory do kopalń, do ruchu ręcznego lub parą.
Kuźnie polowe przenośne z miechem.
Przyrządy do chwytania iskier do lokomobil, parowych statków, kominów fabrycznych i parowych.
Wentylatory kominowe (samodziałający przyrząd do wzmocnienia prądu powietrza), do kominów i do odprowadzenia zaduchu.
Przyrządy do przewietrzenia do Restauracyj, Kawiarń, Szkół, Fabryk, Szpitali i Stajen.
Zwillingera przyrządy dym pożerające do kotłów parowych, do browarów, pieców spodiowych, pieców pokojowych, kuchni.
Mazie do maszyn płynne i gęste, wyrobu Mayera i Mollera.
Patentowany przyrząd do łączenia rzemieni Harrisa; *Patentowany przyrząd samo-smarujący* Lieuvainsa.

☞ Polecenia wszelkiego rodzaju ☜ **na gospodarskie i przemysłowe Maszyny** przyjmują się i wypełniają szybko. (1574-1-12)

Podróż towarzyska ze Lwowa (Krakowa, Bogumina) do EGIPTU.

Dnia 20 Października b. r., o godzinie 8 rano, odejdzie osobny pociąg ze **Lwowa** na **Wiedeń** do **Kairu.** Koszta podróży ze **Lwowa** i innych stacyj do **Wiednia** i napowrót, jak przy pociągach toworzyskich z opuszczeniem 45%, z Wiednia zaś na Tryest, Korfu, Aleksandryę do Kairu, wraz z wiktem na parowcach, przewóz ze statku do hotelu i powrót do Wiednia: II. klasą 325 złr. — III. klasą 245 złr. w srebrze. — Bilety do tej podróży ważne są na dni 40.— Ponieważ liczba podróżnych ograniczoną jest do 30 osób, przeto wcześniejsze zamówienia należy przesyłać pod adresem

***J. Osiecki* we Lwowie.**

Programy do tej podróży otrzymać można w Administracyi „Dziennika Lwowskiego." — Bilety podróżne do Wiednia są do nabycia we Lwowie w księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego*, na stacyach u pp. kasyerów. (1555-2-3)

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA etykieta złoto-lilowa. — W paczkach po 35 i 70 centów.

Dra SUIN DE BOUTEMARD Aromatyczna Pasta *do zębów,*

Zarejestrowana ... marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzej i lepiej niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czeluści ust pożądanej świeżości. T(824--9)T

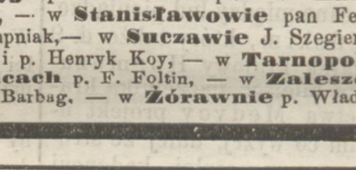
Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów. **W oryginalnych sztukach po 50 cent.**

Balsamiczne Mydło oliwne odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można; może zatem być jak najmocniej polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.* **W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.**

☞ *Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych:* w KRAKOWIE u p. **Józefa Jahna** i p. **Wiktora Redyka** aptekarya, również utrzymują artykuły te: w **Bełzie** p. A. W. Grot, — **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Borszczowie** p. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i pan Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht,— w **Buczaczu** pp. Kercel et Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i J Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** pan J. Rosenheim, — w **Gorlicach** pan Walery Rogawski aptek, — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** pan Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt.— w **Skałacie** p. J. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek,— w **Serecie** p. J. Dempniak,— w **Suczawie** J. Szegierski księgarz— w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Artykuł towarowy Otręby.

Oddając go opakowany na przesyłkę w ilości najmniej

100 cetnarów za jednym listem frachtowym,

wciągnięty będzie na naszej kolei, począwszy **z dniem 10 Września aż nadal,** do obniżonej taryfy

N. I.

Wiedeń dnia 28 Sierynia 1869. (1628-2-3) T

Sposobność kupna.

Zum Kronprinzen v. Oesterreich!

Wien. Stefansplatz Nr. 7 **Wien.**

Cały zapas przeszłorocznych materyj sprzedanym będzie po zdumiewająco tanich cenach.

Perkale ciemne i jasne, łokieć wied. po 30 cent. — Mohair glacé najlepszy gatunek, łokieć wied. po 40 i 50 cent. — Najlepsze szkockie Popliny, łokieć wied, po 50 i 60 cent. Sultan rayé, dawniej 1 złr. 60 cent, teraz łokieć wied. po 60 c. — Gładki Poplin we wszystkich gatunkach, począwszy od 60 cent. za łokieć wied.

Jedwabne towary: Czarna Suknia Nobless, z zaręczeniem przeciw łamaniu 18 złr. — Ciemne Tyftyki we wszystkich kolorach i w paskach, łokieć po 1 złr. 50 cent. — Grograin w różnych kolorach, łokieć po 2 złr. 50 cent. ☞ Próbki przesyła się na żądanie bezpłatnie. (854-14-24)

Diamant & Müller.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*